

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wojna włosko-abisyńska jest przesądzona

Anglja będzie żądać zastosowania sankcyj. — Laval się oplera.

LONDYN, (PAT). — Ambasador brytyjski w Paryżu Clark odwiedził dzisiaj premiera Laval'a i odbył z nim dłuższą rozmowę, a ambasador francuski w Londynie Corbin wezwany był w godzinach popołudniowych na rozmowę do sir Samuela Hoare'a.

Jeżeli dodać do tego faktu przybycie do Londynu dzisiaj w południe min. Edena, który natychmiast udał się na dłuższą naradę do sir Samuela Hoare'a, a potem przyjęty był przez premiera Baldwina, a po jutrzejszym posiedzeniu gabinetu pojedzie do Genewy, zatrzymując się w Paryżu na rozmowę z Laval'em, to otrzymamy się obraz niecodziennego ożywienia, świadczącego o posunięciach dotyczących nie tylko polityki genewskiej lecz i wzajemnych stosunków brytyjsko — francuskich.

Coraz usilniej twierdzi się w Londynie, że rozmowy pomiędzy Francją a W. Brytanią w rzeczywistości idą daleko dalej, aniżeli wynikałoby to z ogłoszonych dokumentów, jak np. z ogłoszonego wczoraj pisma sir Samuela Hoare'a do Laval'a.

Ze strony francuskiej wciąż jeszcze utrzymywane jest w pewnym stopniu stanowisko oporne wobec brytyjskich żądań współdziałania Francji z W. Brytanią. Podkreślając jednak, że stanowi sko takie zajmuje wyłącznie premier Laval, o ile zaś chodzi o cały pozostały gabinet francuski, to ma on jakoby — zdaniem angielskich kół politycznych — skłaniać się zdecydowanie na stronę maksymalnej współpracy francusko — brytyjskiej. Z drugiej strony w sferach rządowych w Londynie podkreślają z naciskiem, że dla podjęcia sankcyj, chociażby tylko gospodarczych, nawet

najdalej idące współdziałanie francusko — brytyjskie nie jest jeszcze wystarczające. Jest to tylko pierwszy etap wstępny. Za sankcjami gospodarczymi, lub jakimikolwiek innymi opowiedzieć się musi także cała Liga Narodów, — a nawet — jak wyjaśniają z kompetentnej strony brytyjskiej — również i Stany Zjednoczone i Niemcy. Tylko wóczas sankcje, o ile w miarę rozwoju konfliktu włosko — abisyńskiego stałyby się nieuniknione, mogłyby się okazać skuteczne.

W miarodajnych kołach brytyjskich panuje zresztą przekonanie, że wojna włosko — abisyńska jest dzisiaj już

przesądzoną, że rozpocznie się ona już w najbliższych dniach i że przeprowadzenie całej akcji sankcyj poprzez procedurę Ligową, a następnie uzyskanie dla tych sankcyj współdziałania Stanów Zjednoczonych i Niemiec będzie procesem nie tak szybkim i że przeto ewentualna skuteczność sankcyj znacznie oddziaływać dopiero po pewnym czasie, gdy działania wojenne już się w pewnym stopniu posuną naprzód. Nie mniej polityka brytyjska dążyć będzie stanowczo do przeciwdziałania akcji wojennej zapomocą przyjętych powszechnie sankcyj i do zahamowania wszczętej wojny przy pomocy Ligi Narodów.

Eden pomiędzy Paryżem a Londynem

PARYŻ, (PAT). — Min. Eden, który przybył do Paryża wczoraj wieczorem, odjechał do Londynu dziś o godz. 9.30. Po śródowym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego odleci on samolotem do Pary

ża, dokąd przybędzie zapewne o godz. 18 i spotka się prawdopodobnie z Laval'em wieczorem. Tegoż dnia Eden wyjedzie do Genewy.

Przygotowania wojskowe w Gibraltarze

PARYŻ, (PAT). „Le Temps“ donosi z Gibraltaru, że przygotowania wojskowe trwają tam dzień i noc. Na wzgórzach ustawiono 50 baterij przeciwlotniczych. Dla przyspieszenia transportu broni i amunicji, władze wojskowe wynajęły 40

samochodów ciężarowych. Ilekroć do Gibraltaru przybywa statek włoski, choćby nawet pasażerski, wyławiają min przyszkolony port celem stwierdzenia, czy nie zostały założone miny.

Abisyńczycy oczekują ataku włoskiego między 5 a 10 b. m.

ADDIS ABEBA, (PAT). W tutejszych kołach wojskowych panuje pogląd, że przedłużenie się okresu deszczów nie wpłynie na zmianę planów strategicznych włoskich, gdyż w prowincjach Oga

den Danakil i zach. części Tigre deszcze są coraz mniej obfite i woda szybko wsiąka w grunt. Wprawdzie płasko-wzgórze Abisynji aż do Gondaru jeszcze jest w pełni okresu deszczowego, jednakże ruchy wojsk abisyńskich odbywają się bez dalszych odroczeń.

Różne poglądy wypowiadane są tu co do rozpoczęcia działań wojennych włoskich. Jedni mówią, że należy spodziewać się ofensywy włoskiej pomiędzy 5 a 10 października. Oczekują, że na stępnie rozpocznie się bombardowanie kolei a także stacji radiowej w Hararze i Addis Abebie.

Jak mówią, negus prowadzi układy z Jemenem o sojusz, ale potwierdzenia urzędowego tej wiadomości niema.

Dziennikarze amerykańscy osiedlili się już w domach w pobliżu dzielnicy dyplomatycznej.

Wycieczka kolejarzy niemieckich przybędzie do Wilna



Do Warszawy przybyła własnymi wagonami wycieczka kolejarzy niemieckich z generalnym dyrektorem kolei p. Dormmüllerem na czele. Wycieczka gości niemieckich zabawi w Polsce przez tydzień. Na zdjęciu goście niemieccy u P. Min. Butkiewicza na lampce wina. Siedzą od lewej: dyr. Dormmüller i min. Butkiewicz.

4 października rb. o godz. 8.40 pociąg specjalnym ze Lwowa przybywa do Wilna wycieczka wyższych urzędników kolei niemieckich z dyrektorem generalnym tych kolei dr. inż. Dortmundem. Uczestnicy wycieczki w liczbie

22 osób będą gośćmi Dyr. Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowskiego.

Wycieczka zabawi w Wilnie jeden dzień, poczem uda się do Białowieży i następnie do Warszawy.

Wycieczka kolejarzy niemieckich w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). Dziś o godz. 8.45 specjalnym pociągiem niemieckim przybyła z Warszawy do Krakowa wyciecz-

ka wyższych urzędników niemieckich kolei państwowych z generalnym dyrektorem inż. Dortmundem na czele.

Narada u Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, (PAT). — Pan Prezydent R. P. przyjął dziś popołudniu na łącznej audjencji P. Prezesa Rady Ministrów Walerego Ślaska, Generalnego

Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego i p. Min. Spraw Zagr. Józefa Becka.

Kanclerz Rzeszy w Królewcu

KRÓLEWIEC, (PAT). Kanclerz Hitler, który przybył wczoraj około godz. 18-ej do Królewca samochodem w towarzystwie ministra wojny Blomberga oraz gen. von Fritscha, ma dziś wizytować oddziały wojskowe i organizacje partyjne poza Królewcem.

W środę kanclerz uda się do Tannenberga na uroczystości żałobne. Według wiadomości tutejszych kół prasowych w czasie swego pobytu w Królewcu, kanclerz nie wystąpi publicznie z jakim-

kolwiek przemówieniem. W Tannenbergu przemawiać mają tylko duchowni.

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Królewca: Kanclerz Hitler wyjechał z Królewca dzisiaj po południu i udał się do Piławy. Kanclerzowi towarzyszą: minister wojny gen. von Blomberg, naczelny dowódca armji gen. von Fritsch i dowódca pierwszego okręgu lotniczego gen.-major Schweickhardt. Po zwiedzeniu Piławy kanclerz wraz z całą switą powrócił do Królewca

Narada gab'netu angielskiego

LONDYN, (PAT). Premier Baldwin odbył dziś na Downingstreet naradę z ministrami Macdonaldem, Neville Chamberlainem i sir Samuelem Hoare. Rozpatrywano sytuację międzynarodową.

Na morzu Czerwonym

ADDIS ABEBA, (PAT). Na morzu Czerwonym znajduje się rzekomo, jak donosi Reuter, 16 włoskich łodzi podwodnych w celu przejścia transportów broni i amunicji, jakie mogłyby być wysłane do Abisynji. Przy brzegach Somali francuskiego widziano rzekomo 2 tajemnicze parowce bez jakiegokolwiek flagi. Informują, iż na okrętach tych znajduje się transport karabinów maszynowych, które jako kontrabanda są przeznaczone dla Abisynji. Tajemnicze okręty oczekują na odpowiedni moment, by wylądować swój transport.

Włoskie informacje o przygotowaniach Abisynji

RZYM, (PAT). Prasa omawiając w doniesieniach z Addis Abeby ostatnie abisyńskie zarządzenia mobilizacyjne twierdzi, że wojenny plan negusa przewiduje równoczesne zaatakowanie granic Somali i Erytrei na kilku odcinkach Abisyński sztab generalny mieścić się będzie 200 km. na północ od Harararu. Zdaniem cesarza drogi, idące wzdłuż Uebji-Sebelli uważane są za teren szczególnie nadający się do przedsięwzięcia ataku.

Deszcze w Addis Abebie jeszcze padać nie przestały. Po kilkudniowej przerwie znów nastąpiły poważne opady. Potrwać one zapewne około 15 dni, po których upływie liczyć się należy jeszcze z 2 tygodniami przerwy w komunikacji, zanim nie obeschnie powierzchnia ziemi. W każdym bądź razie cesarz utrzymuje, że przedsięwziął wszystkie środki, zdolne zapewnić nie tylko obronę ale również umożliwić atak. Część armji abisyńskiej, licząca 300 tys. ludzi uzbrojona jest w broń nowoczesną. Stare karabiny oddane zostały oddziałom posiłkowym.

Poprzez Somalię brytyjską nadal nąływają do Abisynji poważne transporty materiałów i broni lekkiej. Armja abisyńska nie posiada jednak dostatecznej ilości artylerji ciężkiej oraz ciężkich karabinów maszynowych.

Poselstwo włoskie w Abisynji wyprzedaje już meblowanie

ADDIS ABEBA, (PAT). — Poselstwo włoskie nadal czyni przygotowania na wypadek wszczęcia kroków wojennych. Dziś przystąpiono do sprzedaży mebli, powozów i koni. — Zwolniono personel tubylny poselstwa. Prawie wszyscy Włosi opuścili już Abisynję.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Proces przeciw współwinnym w morderstwie ś. p. min. Pierackiego

Jak się dowiadujemy, proces przeciw współwinnym w morderstwie ś. p. min. Pierackiego ma się odbyć w warszawskim sądzie okr. w końcu listopada, albo w pierwszych dniach grudnia.

Proces ten, jak przypuszczają, potrwa około miesiąca.

Akt oskarżenia obejmuje 384 strony maszynowego pisma.

Odbiurokratyzowanie szkolnictwa

Od pewnego czasu trwają w Min. WR. i OP. prace, które mają na celu jak najdalej idące uproszczenie czynności biurowo-administracyjnych w szkolnictwie.

W najbliższym czasie opublikowane zostanie pierwsze w tym względzie zarządzenie Ministra Oświaty. M. in. za rządzenie to odciążą kierowników szkół i nauczycieli od codziennej pracy biurowej. Mianowicie nie będzie wyma-

gane obecnie pisanie szczegółowych planów wychowawczych i rozkładu materiału nauczania, jak też pisanie konspektów lekcji przez nauczycieli wykwalifikowanych.

Pozatem kierownicy zostaną zwolnieni od obowiązku ubezpieczania nauczycieli kontraktowych, a zgłoszenia do ubezpieczalni dokonywać będą władze wymierzające uposażenie.

Wybuchł groźny pożar w Uniwersytecie Warszawskim

Dziś w 15 minut po północy wybuchł w Warszawie groźny pożar na terenie Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu. — Mianowicie zapalił się budynek, znajdujący się po prawej stronie głównego gmachu uniwersytetu, gdzie się mieści muzeum

zoologiczne.

W ciągu kwadransa cały gmach stanął w płomieniach, gdyż był to budynek drewniany. Do godz. 1.20 w nocy pożar nie został jeszcze ugaszony, przy czym zagrożony jest gmach, w którym mieści się biblioteka uniwersytecka.

Zdrowe zęby do końca życia

to zęby pielęgnowane
PULSA
środkami do zębów.

95—100% głosowało w Kłajpedzie

KRÓLEWIEC, (Pat). Prasa tutejsza podaje, że frekwencja w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego dochodziła przeciętnie do 95 procent, a w niektórych okręgach hwiejskich nawet do 100 proc. uprawnionych do głosowania. W jednym z okręgów wyborczych w samej Kłajpedzie, nie zdołano ukończyć głosowania nawet do godz. 20-ej. Na 1972 uprawnionych zdążyło oddać głos tylko 1844.

Dalej donoszą dzienniki, że prasa kłajpedzka otrzymała zakaz zamieszczenia jakichkolwiek informacji dotyczących wyborów, poza komunikatami litewskiej agencji telegraficznej. Prasa królewiecka podkreśla spokój i powagę jaką zachowali zwolennicy niemieckiego bloku wyborczego przez cały czas wyborów, pomimo, rzekomo licznych szykan ze strony litewskiej.

Zaprzeczenie austriackie

WIEN, (Pat). Wiedeńskie biuro korespondencyjne komunikuje: Ze źródeł rządowych oświadczają, że obiegające w niektórych dziennikach zagranicznych pogłoski o rzekomych rokowaniach austriacko - niemieckich oraz o możliwościach ewentualnych zmian gabinetowych są pozbawione wszelkiej podstawy.

Goembös powrócił do Budapesztu

BERLIN, (Pat). Premier Gömbös odleciał dzisiaj do Budapesztu. Towarzyszy mu adjutant gen. Goeringa. Na lotnisku premiera Gömbösa żegnał min. von Neurath. Specjalna kompanja oddała honory premierowi Gömbösowi.

BUDAPESZT, (Pat). O godz. 16.30 premier Gömbös powrócił samolotem z Berlina. Premiera powitali na lotnisku członkowie rządu i poseł niemiecki w Budapeszcie.

Upaństwowienie majątków kościelnych w Meksyku

BUENOS AIRES, (Pat). Donoszą urzędowo z Meksyku, że prezydent państwa ogłosił ustawę o upaństwowieniu dóbr kościelnych. Ustawa postanawia że wszystkie kościoły, dobra biskupie, seminarja, klasztory i t. p. zostają skonfiskowane na rzecz państwa, oraz że tak kościoły jak i organizacje religijne nie mogą posiadać nieruchomości, ani też zarządzać niem. przez osoby trzecie.

Wręczenie nagród zdobywcom pucharu Gordon Bennetta

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym w lokalu Zarządu Głównego LOPP. odbyła się dekoracja zwycięzców w zawodach o puchar Gordon-Bennetta 1935 r. odznaką honorową LOPP.

Dekoracji dokonał wiceprezes Rady Głównej LOPP. prof. Huber w obecności prezesa Zarządu Głównego LOPP. gen. dyw. L. Berbeckiego.

Po dekoracji odbyła się tradycyjna lampka wina. Prezes Zarządu Głównego LOPP. gen. Berbecki wniósł toast za pomyślność rozwoju polskiego lotnictwa, podpułk. Wolszleger w imieniu organizatorów i zawodników zawodów o puchar Gordon-Bennetta odpowiedział toastem na cześć LOPP. współtwórcy zwycięstwa Gordon-Bennetta 1935 r. oraz jej prezesa gen. dywizji Berbeckiego. Z okazji zwycięstwa L. O. P. P. postanowił wybić specjalny medal pamiątkowy.

Doktor ZELOOWICZ

(chor. skórne, weneryczne, narządów moczow.)
powrócił
Wileńska 28, m. 3, tel. 2-77, (9-1 i 5-8 w.)

Zapisz się na członka Towarzystwa
Popierania Szkół Powszechnych

NADSZEDŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

HERBATY

znanej przedwojennej

rosyjskiej firmy

Sklep Gastronomiczny

„W. Perloff & Fils“

Wilno, Zamkowa 20 a

NIE NAMAWIAM — LECZ ZAPEWNIAM!



**NAJLEPSZE warunki osiągniesz,
Kupując Los Loterii Państwowej
w szczęśliwej kolekturze**

„DROGA DO SZCZĘŚCIA“

WIELKA 44

WILNO

MIKIEWICZA 10

gdzie ostatnio padło

100.000 zł. na № 23864

50.000 zł. na № 86373

50.000 zł. na № 124608

50.000 zł. na № 180545

I wiele innych

Z międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie



Ekipa polska przed defiladą.

Addis Abeba żegna cudzoziemców

ADDIS ABEBA, (Pat). Generał szwedzki Virgin opuścił dziś stolicę Abisynji, udając się spowrotem do Szwecji. Równocześnie wyjechał francuski wychowawca ks. Makonnens.

DOKTOR Feliks HANAC-BLOCH STOMATOLOG

(Choroby jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1, tel. 22-80.

Dr. SZABAD-GAWROŃSKA CHOROBY DZIECI

powróciła
i wznowiła przyjęcia chorych 9-10 i 3-4.
Zawalna 16, tel. 574.

Zamknięcie Targów Wołyńskich

31 ub. m. nastąpiło oficjalne zamknięcie Targów Wołyńskich w Równem. W ciągu ostatnich dwóch dni targi cieszyły się znaczną frekwencją. Zwiedziło je przeszło 10 tysięcy osób, w tym wiele wycieczek z terenu całego kraju. W ostatnim dniu targów przybył do Równego woj. wołyński p. Józewski.

Ostatnio na targach zawarto większą ilość poważnych transakcyj handlowych, (PAT).

Drugie zwycięstwo Jędrzejowskiej w Meranie

RZYM, (PAT). — W międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie Jędrzejowska odniosła drugie skolei zwycięstwo. W drugiej rundzie Polka łatwo pokonała Włoszkę Parmeani w stosunku 6:0, 6:0.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wysiłki pod sw. rancją. Zaskawę zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 72, m. 12.

Złóż datkę na pomnik
Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

SPRAWA K. ŁUKSZY

Przed kilku dniami „Słowo“ zamieściło artykuł w sprawie Kazimierza Łukszy. P. K. Łuksza emigrant polityczny z Litwy Kowieńskiej przybywa 1934 r. do Wilna na zasadzie wiza udzielonej przez konsulat polski w Królewcu. P. Łuksza, który jest dyplomantem wydziału ekonomicznego uniwersytetu w Królewcu, otrzymuje wkrótce pracę w referacie ekonomicznym Instytutu Nauk-Badaw. Europy Wschodniej. Wiza na prawo pobytu w Polsce jest perijodycznie przedłużana przez władze miejscowe. Wobec tego, że z dniem 1-go lipca b. r. upływał termin zezwolenia na prawo pobytu, p. Łuksza złożył przed 1-ym lipcem do odnośnych władz podanie o kolejne przedłużenie. Ponieważ w terminie władze podania nie zaaktywowały, p. Łuksza kilkakrotnie zwracał się do starostwa z prośbą o przyspieszenie załatwienia tej sprawy. Za każdym razem otrzymywał odpowiedź, że w tych dniach będzie załatwiona. O ile wiem był również w tej sprawie w starostwie w dniu 10 lipca Dnia 11 lipca w nocy został aresztowany i tegoż samego dnia, bez udzielenia nawet kilku godzin na zlikwidowanie swoich spraw, bez prawa zabrania jakichkolwiek białych rzeczy, oprócz kapelusza i płaszcza, bez zezwolenia na przekazanie powierzonych mu w Instytucie spraw, oddany w ręce policji litewskiej. Wszelkie prośby, z którymi w imieniu nieobecnego Dyrektora Instytutu Europy Wschodniej niżej podpisany zwracał się do władz wojewódzkich, aby w ostateczności przetrzymać Łukszę przez jakąś inną granicę były nie litewską i nie rosyjską, pozostały bez skutku.

Gdy wiadomość o postępowaniu Wileńskich Władz Wojewódzkich dostała się na łamy prasy wywołała powszechny odruch oburzenia. Obecnie zamieszczony w „Słowie“ artykuł, właściwie mówiąc nie przynosi żadnych nowych danych o istotnym znaczeniu i wyróżnia się tylko odmiennym emocjonalnym nastawieniem w stosunku do tragedji Łukszy. Ale z pewnych względów zasługuje na specjalną uwagę. Mianowicie autor artykułu p. J. M. pisze:

„Śledztwo w sprawie Łukszy nie zostało jeszcze definitywnie zakończone, dziś już jednak znajduje się w takiej fazie, która pozwala nam na podstawie zebranego materiału, opublikować ważniejsze momenty z afery Kazimierza Łukszy“.

Wewnątrz słowy p. J. M. operuje materiałami otrzymanymi ze źródeł urzędowych. Mamy więc wszelkie podstawy przypuszczać, że przytoczone przez niego argumenty na obronę postępowania władz są argumentami, którymi same władze dla uzasadnienia swego postępowania operują.

ARGUMENTY.

Argument I. P. Łuksza będąc na studiach w Królewcu podobno nieraz odwiedzał Grodno. „Zdaje się być pewnym, że p. Łuksza podróżował z Grodna do Królewca i z powrotem“ — pisze p. J. M. Informatorowie p. J. M. nie są pewni, czy tak było. Ja również nie jestem pewny, że tak nie było. Odwrotnie uważam to za całkiem prawdopodobne. P. Łuksza ma w Grodnie i Druskienikach krewnych, mógł ich kilkakrotnie podczas swoich studiów w niedalekim Królewcu odwiedzić. Nie rozumiem w jaki sposób ten przypuszczalny fakt mógłby stanowić podstawę dla tej skandalicznej decyzji, która przez władze została powzięta.

Argument II. P. J. M. pisze: „...Gdy profesorowie hitlerowscy przyjeżdżali z Królewca do Wilna Łuksza rozmawiał z nimi per „ty“ i ponoć wielką zażyłość cieszył się w Königsbergu“. Płyną z tego zdania jakieś niewyraźne sugestje, które samemu czytelnikowi już nakazują wyciągać wnioski.

Wobec tego czuję się w obowiązku oświadczyć: za udział Łukszy w przyjmowaniu wycieczki profesorów i słuchaczy ekonomji z Królewca ponoszę całkowitą i wyłączną odpowiedzialność.

P. Łuksza był dyplomantem (Diplom volkswirt) ekonomji Uniwersytetu Królewskiego. Napisał godną uwagi pracę dyplomową p. t. „Wie weit liegen J. St.

Mills krisenteoretische Auffassungen bereits in der Richtung der modernen konjunkturtheoretischen Forschung“. Wiedziałem, że wśród członków wycieczki będą jego dawni koledzy. Gdy więc p. Rektor Staniewicz polecił mi podeszać Jego nieobecności przyjmować w imieniu Uniwersytetu ekonomistów królewskich, prosiłem p. Łukszę, aby zechciał w tym wziąć udział. Nie mogłem wówczas przypuszczać, że z tego faktu zostanie ukuty argument uzasadniający postępowanie władz wojewódzkich wobec p. Łukszy.

Pozwalam sobie zapytać odnośnie władze, czy wolno jest mieszkańcom miasta Wilna brać udział w przyjmowaniu gości niemieckich, nie narażając się na szykany organów bezpieczeństwa?

Argument III. P. J. M. twierdzi, że Łuksza w godzinach nocnych przyjmował u siebie Żydów, Litwinów, a nawet osoby podejrzane o szpiegostwo. Jest dla mnie rzeczą jasną, że jeżeli p. Łuksza kogoś u siebie przyjmował — to chyba w późnych godzinach wieczornych, gdyż do godziny 9-iej wieczór normalnie śleczął nad książkami i materiałami cyfrowymi w Instytucie. Nie rozumiem również dlaczego sam fakt posiadania znajomych wśród Litwinów i Żydów już ma wzbudzać podejrzenie.

Inaczej gdy chodzi o osoby podejrzane o szpiegostwo. Tutaj władze mogłyby mieć podstawę do odmówienia p. Łukszy prawa dalszego pobytu. Wówczas p. Łuksza musiałby opuścić granice Polski, wyjechać do Łotwy, Czechosłowacji, względnie nawet Niemiec. Ale właśnie postępowanie władz wygląda w ten sposób jakby się bano aby p. Łuksza tego sam zawczasu nie uczynił.

Argument IV. P. J. M. powiada, że jacyś podoficerowie KOP-u mieli twierdzić, że za czasów kiedy p. Łuksza nosił broń był już 1932 roku raz przetrzymywany do Litwy. Za ten argument jednak Władze Wojewódzkie, jak to wyraźnie wycieka z artykułu p. J. M. nie mogą wziąć odpowiedzialności. Informatorzy p. J. M. również napewno nie stwierdzą, że mogą. Odpowiedzialność przetrzymywania tutaj na jakichś niewymienionych bliżej podoficerów KOP-u.

Są tu jednak rzeczy niezrozumiałe. Na granicy dochodzą do sprawy nowe okoliczności: podoficerowie KOP-u twierdzą stanowczo, że to nie jest Łuksza, lecz jakiś inny osobnik, kt. dawniej występował pod innym nazwiskiem. Słucha tego przedstawiciel władz administracyjnych, który przecież musiał być obecny przy akcie wydania. Cóż w tej sytuacji musiał zrobić ów urzędnik, któremu polecono dokonać przekazania Łukszy Litwie? Bezwzględnie musiał Łukszę wobec tych nowych okoliczności zatrzymać i zameldować o tem szefowi bezpieczeństwa, aby ewentualnie przekazać Łukszę prokuratorowi. Może to była nie któraśby doprowadziła do kłębka jakiejś rozgałęzionej organizacji antypaństwowej.

Dlaczego tego nie zrobił? Nie wiemy. Ale możemy tylko jedną rzecz przypuszczać. Widocznie nakaz możliwie szybkiego oddania p. Łukszy w ręce policjantów litewskich był tak bezwzględny i bezwarunkowy, że ów urzędnik nie miał innego wyboru.

Argument V. P. J. M. pisze: „Śledztwo, które toczy się nadal, zdaje się wykazywać niezbicie, że mamy do czynienia z agentem ościennego państwa“.

Nie wynika to z argumentów przez p. J. M. przytoczonych. Widocznie jest to ocena sprawy zakomunikowana mu przez czynniki urzędowe. Lecz powstało znowu pytanie, dlaczego władze bezpieczeństwa mając materiały, które nie ma „niezbicie“ wykazywać, że Łuksza był agentem ościennego państwa, tak pośpiesznie oddają go w ręce policji litewskiej, dlaczego nie oddają go prokuratorowi, dlaczego wypuszczają z rąk człowieka, od którego może można byłoby jakieś cenne dane co do roboty antypaństwowej na naszych terenach wyciągnąć. Dlaczego nawet rewizja w mieszkaniu Łukszy nie została przeprowadzona? Stajemy znowu wobec tajemnicy.

Argument VI. P. J. M. pisze:

„gdzie w tej chwili znajduje się Łuksza? — Naturalnie w więzieniu kowieńskim, mówią jego obrońcy.“

Od wielu lat śledzę uważnie prasę litewską w Kownie. Nie było jeszcze wypadku, żeby ta prasa przemilczała fakt ujęcia kogośkolwiek z emigrantów, kogośkolwiek podejrzanego o kontakt z Polską“.

Jest to niesłuszne. Wiadomości o wydaniu Łukszy ukazały się w „Dniu Kowieńskim“ Numer 133, w „Musu Vilnius“ (Nr. 18 (188), znam również osoby, które czytały o tem wiadomości w „Lietuvos Aidas“. Prawdopodobnie wszystkie inne pisma kowieńskie podały również odnośne wiadomości. Dla zapoznania się z treścią komunikatu kowieńskiego radja w tej sprawie odsyłam p. J. M. do buletenu „Vilbi“.

Jako próbkę tonu w jakim o tej sprawie pisze prasa kowieńska, przytaczam dosłowne tłumaczenie wyjątków z „Musu Vilnius“.

„Ze sprawy Łukszy widzimy, że Polakom nikt nie może ufać, nawet ich wierni słudzy. Gdy tylko stają się oni Polakom niepotrzebni — są wypędzani. Zawinił tutaj również sam Łuksza. W Królewcu, konsul polski wyraźnie mu powiedział: „Jedź pan do Polski. Tam pan będzie bezpieczny“. Łuksza zamiast posłuchać powyższej rady, przybył do Wilna, gdzie przecież nie jest Polska i gdzie wobec tego przyrzeczenia konsula, wyraźnie nie mogły mieć mocy.“

Z drugiej strony, wypadek powyższy może być nauką i dla innych polskich służbów: również i ich czeka podobny los. Polacy pozostają się ich, gdy tylko poczują, że mogą obejść się bez nich. Tylko nie trzeba bać się niepodległej Litwy aż tyle, że przecinać sobie ręce. Litwa jest matką tych wszystkich panów Łukszów, Kaupasów i innych. Sprawiedliwa, jednak nie okrutna. Rozumie się samo przez się, że nie powinni czekać aż Polakom dokerują do tego stopnia, że ich pośpiesznie samochodami będą wywozili“.

Argument VII. Jest to argument nieco innego rodzaju. Poprzednie miały wykazać jak niebezpieczną państwu osobą był Łuksza. Ten zmierza do wykazania dobrego woli kierownictwa Wydziału Bezpieczeństwa w tej sprawie. Chodzi o to, że gdy w zastępstwie Dyr. Instytutu byłem w ów fatalny dzień w Urzędzie Woj., Zastępca Nacz. Wydz. Bezpieczeństwa p. Piotrowicz obiecał mi tą sprawą zająć się oraz upoważnił do telefonowania w godzinach popoł. do swego prywatnego mieszkania o dalsze informacje. Gdy około g. 5 po poł. telefonowałem do p. radcy Piotrowicza otrzymałem odpowiedź, że p. radca usiłował telefonicznie powstrzymać wydanie p. Łukszy, jednak było już zapóźno, Łuksza był już przetrzymywany na stronie litewskiej. Wiadomość ta okazała się potem niezgodną z istotnym stanem rzeczy. Łuksza był wówczas na terytorjum polskim i został przekazany władzom litewskim dopiero późnym wieczorem. Gdybym o tem wiedział, możebym jeszcze zdążył odwrócić bieg wypadków.

Obecnie pan J. M. usiłuje tę sprawę wyjaśnić. Miała ona przedstawiać się w sposób następujący:

Gdy bowiem nacz. bezp. Nowaczek dzwonił na granicę, skutkiem złych połączeń telefonicznych i nieporozumienia, otrzymał wiadomość, że Łuksza został już wydany. A on był w Rudziškach. Otrzymał przez p. Nowaczka wiadomość, p. Piotrowicz zakomunikował dr. Świaniewiczowi“.

Sugestia tego wyjaśnienia jest wyraźna. Na granicy litewskiej województwo nie ma swoich agentów. Na granicy są strażnicy KOP-u. Stamtąd tylko mogła być udzielona p. Nowaczekowi owa myśl na informację. A więc organa województwa wykazały tu wiele dobrej woli, lecz wylania się znowu cień kopisty, który przez niedbałość czy złą wolę uniemożliwił odwrócenie nieszczęścia.

Wojsko jest instytucją, gdzie się bardzo wiele uwagi zwraca na wyrobienie poczucia odpowiedzialności oraz na ścisłość przy wszelkiego rodzaju informacjach i meldunkach. Pozwalam sobie wyrazić pewność, że Dowództwo KOP-u zechce tę sprawę zbadać i wyjaśnić oraz ewentualnych winowajców pociągnąć do odpowiedzialności.

P. RADCA PIOTROWICZ.

P. J. M. specjalnie podkreśla, że rola p. radcy Piotrowicza była w tej spr-

wie prawie żadna, była to tylko rola pośrednika pomiędzy Naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa p. Nowaczkiem a mną. Nie mam żadnych dowodów, aby twierdzić, że p. radca Piotrowicz jest najbardziej odpowiedzialną osobą w tej sprawie.

Lecz mamy powody do szczególnych wymagań w stosunku do osoby radcy Piotrowicza. P. Piotrowicz zna całe społeczeństwo wileńskie. Znamy go jako człowieka inteligentnego, posiadającego doświadczenie polityczne i administracyjne. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że p. Piotrowicz musiał mieć pełną świadomość tego, iż wydanie politycznego emigranta litewskiego w ręce policji litewskiej, na tle aktualizującego się problemu polsko-litewskich stosunków, stanowi akt polityczny, którego refleksy mogą odbić się znacznie dalej, niż powinien sięgać zakres aktywności Wojewódzkiego Szefa Bezpieczeństwa.

Powtarzam, nie posiadam żadnych dowodów, aby twierdzić, że p. Piotrowicz w ramach własnych możliwości pchał w kierunku tego rozwiązania sprawy, które nastąpiło. Ale jeżeli p. Piotrowicz wyższy urzędnik Województwa rozumiejąc w pełni, iż staje się rzeczą, której konsekwencje ciemną plamą mogą paść na prestiż państwa, nie usiłował wszelkimi dostępnymi mu wpływami i możliwościami odrócić nieszczęście — już winien ponosić odpowiedzialność.

STRONA ZASADNICZA SPRAWY.

Tragedja Łukszy potrąca o sprawę głębszą, o cały splot problemu polsko-litewskiego. Pragniemy wszyscy odrodzenia przez bieg dziejów narzucanej polsko-litewskiej współpracy. Drogi, które do tego prowadzą mogą być różne: może dźwięczeć na nich lutnia poety, może również dźwięczeć stal. Ale jedną rzecz przyjąć tu należy jako pewnik: w każdej sytuacji należy dążyć środkami, któreby wzbudzały wzajemny szacunek.

Dlatego też zgadzam się z p. J. M., że nie wolno popierać działających na terenie Litwy elementów destrukcyjnych, że wobec tego należy również z ostrożnością ustosunkowywać się do litewskich emigrantów politycznych. — Lecz czyż może być rzecz bardziej podrywająca wszelkie zaufanie u wszystkich bez różnicy elementów własnego społeczeństwa oraz społeczeństw naszych sąsiadów bałtyckich, jak udzielenie azylu emigrantowi, aby go potem oddać w ręce żandarmów litewskich.

Jest to ta głębsza strona sprawy, która nie pozwala nam milczeć. Sprawa Łukszy — to nie tylko tragedia człowieka, lecz również problem wychowania naszej administracji w duchu zrozumienia dziejowych zadań państwa polskiego na Wschodzie. Dlatego też chodzi nam o to, aby reakcja władz nosiła charakter publiczny, charakter wychowawczy.

NASZE POSTULATY.

W Wilnie, gdzie jest tyle b. żołnierzy, co walczyły niegdyś pod rozkazami majora Zyndram-Kościałkowskiego, tyle dawnych jego podkomendnych z POW., osoba Pana Ministra Kościałkowskiego cieszy się szczególną popularnością i wyjątkowym zaufaniem.

Pozwalam więc sobie zwrócić się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. — Chcielibyśmy, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przysłało specjalną komisję, która by wyświectliła dokładnie tę ciemną kartę z działalności miejscowych władz administracyjnych, której rąbek odsłoniła nam sprawa Łukszy. Tajemnica tej sprawy musi być wyjaśniona. Nie chodzi nam o to kto był lub musi być ukarany, nie chodzi o to jaki będzie wymiar kary. Lecz chodzi o to, aby reakcja władz centralnych nosiła charakter manifestacyjny. Tego naszym zdaniem wymaga prestiż państwa, tego wymaga misja Wilna na wschodnich rubieżach Rzplitej.

Stanisław Świaniewicz.

Neapol — wrota do Abisynji

Na marginesie

Sielskie rozstroje

Pod takim czy też trochę podobnym tytułem opisuje swe wrażenia jeden z bawiących o bieżnie w pięknym Neapolu dziennikarzy zagranicznych. Łatwo się domyśleć, że w opisie tym nietylko chodzi o Neapol, którego widok powołał do myśli wrażeń estetycznych (zobaczyć Neapol i umrzeć), ale o Neapol — wypadowy punkt czarnych koszul w stosunku do Afryki Wschodniej. Neapol — potraktowany nie z punktu widzenia muzeów czy akwarjów, cudnej zatoki, czy Capri, malowniczego piurpusza wezuwuszowego czy Sorrento, błękitu róż, pińki czy mandoliny, a tylko z punktu widzenia bramy, przez którą wylewają się z rodzinnej Italii dziesiątki tysięcy młodych, uzbrojonych ludzi i dziesiątki tysięcy ton materiałów wojennych.

HISTORIA SIĘ ZMIENIA.

Jakieś 140 lat temu panował w Neapolu też ruch nadzwyczajny i nabrzmiewały wypadki wojenne. Jakże inna była wtedy rola Anglii! Dziś mówi się o możliwości bombardowania portu neapolitańskiego przez okręty angielskie, pragnące przeszkodzić planom abisyńskim czarnych koszul. Wtedy zaś okręty angielskie admirała Nelsona brały neapolitańskich monarchów w opiekę przed rewolucyjnymi zakusami Francji. Wtedy kierowały się przeciw Francuzom. Może tylko jedno się nie zmieniło: angielska cząstość do utrzymania tego, co było przedtem, angielski konserwatyzm.

GORĄCZKA WOJENNA.

Piękny gród neapolitański, gdzie zwykli beztrudnie wygrzewać się na słońcu Iazzaronowie i gdzie zwykli suszyć na ulicach swą bieliznę tamtejsze kumoszki, ogarnęła dziś wojenna gorączka. Ze wszystkich krańców apenińskiego buta przybyły tu oddziały regularnego wojska i zastępy ochotnicze. Na ulicach dominuje kolor khaki i kolor czarny. Jeśli się śpiewa, to w każdym razie nie dawne sentymentalne canzonetty, a tylko bojowe, ki piące entuzjazmem, humorem, tężyzną żołnierską pieśni.

KAWIARNIE ROBIA KOKOSY.

Tłumy wojska przelewają się na ulicach i obsiadają wszystkie kawiarnie, traktjernie, oberże, winiarnie. Gwaro w nich i tłoczno tak, że się wysuwa stoliki na chodnik by nieco odciążyć wnętrza lokalów. Właściciele tych ostat nich nigdy jeszcze — jeżeli nie liczyć chwili przystąpienia Włoch do Ententy w 1915 r. — nie nobili tak złotych interesów jak obecnie. Przy włoskiej żywiołowości i bezpośredniości, a zwłaszcza przy obecnych wojennych nastrojach odczuwa się w Neapolu na każdym kroku ku chęć wylądowania się, chęć podzielenia się wrażeniami czy zasięgnięcia tych wrażeń od kogoś innego. Odczuwa się w stopniu bez porównania intensywniejszym niż kiedykolwiek pęd do masowego wychodzenia na ulicę, obsiadania na wszystkich stołach w lokalach publicznych wszystkich ławek w alejach i ogrodach, wszy-

stkich balkonów, tarasów, schodów. Może nigdy tak dokładnie jak w tych chwilach wojennej pschozy nie sprawdza się powiedzenie mędrców starożytnych o człowieku jako „zwierzęciu towarzyskiem“. A kawiarniom w to graj.

ENTUZJAZM.

Dziennikarz, obserwujący życie Neapolu w ostatnich, pełnych napięcia tygodniach, stwierdza entuzjastyczne nastawienie udających się do Afryki żołnierzy. Sądziły z tego należało, że wojna jest we Włoszech popularna. O ile entuzjazm czarnych koszul nie jest robiony sztucznie, w takim razie podziwiać trzeba beztrudność z jaką ci ludzie puścili w niepamięć straszliwą klęskę sprzed lat 40 i z jaką gotowi są pograć się w zieleńce żarem i tropikalnymi chorobami czeluści afrykańskie.

Na łafach karabinów powiewają chorągiewki i czapkach widnieją fotografie Mussoliniego i kwiaty, jakich im nie szędziły 400-tysięczna ludność Neapolu. Sypią się żarty, o

krzyki, śpiewki. Młoda, wyrosła już poza zasięg oparów wojny światowej Italija kroczy na podbój afrykańskiej krainy w triumfalnym pochodzie. Nikt jakoś nie myśli, że z tych ty sięcy odpływających z najpiękniejszej zatoki świata ludzi, zapewne wielu, bardzo wielu — o ile do wojny dojdzie — już Neapolu więcej nie ujrzy. Nikt nie myśli o możliwości nowej Aduli.

RUCH W PORCIE.

Największy ruch koncentruje się oczywiście w porcie. Dzień i noc pracują tu potężne, poruszone elektrycznością dźwigi, ładujące całe wałony materiałów na okręty. Dzień i noc dymią odpływające transportowce, czyniąc swym dymem konkurencję Wezuwuszowi. Wykrzykują ładowani na okręty ludzie, porykują ładowane muły, skrzypią przeczące się pod ciężarem łańcuchy dźwigów, wyją syreny. Tak wygląda port w Neapolu — wrotach do Abisynji.

NEW.

W głównej włoskiej kwaterze wojennej w Erytrei



Pierwsze, jakie trafiło do Europy, zdjęcie z głównej włoskiej kwatery wojennej w Asmarze (Erytrea): dowódca włoskich sił zbrojnych w Afryce wschodniej, gen. de Bono (z podniesioną ręką) dokonuje przeglądu jednego z oddziałów. Na lewo od niego gen. Graziani.

Ostateczne wyniki strzeleckich mistrzostw świata w Rzymie

Zakończyły się w Rzymie zawody strzeleckie o mistrzostwo świata. Ostateczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W strzelaniu zespołowym z włoskiego karabinu wojskowego pierwsze miejsce zajęli definitywnie Węgrzy, osiągając 2013 pkt. przed Szwecją — 1977 pkt. i Szwajcarią 1971 pkt. Polska, która osiągnęła 1951 pkt. znalazła się ostatecznie na 4-m miejscu przed Francją, Norwegią i Finlandją.

W strzelaniu zespołowym z pistoletu dowolnego Polska utrzymała się na 6-m miejscu (2434 pkt) na 10 państw, biorących udział w tej konkurencji. Pierwsze miejsce zajęła Szwajcaria (2334 pkt) przed Włochami, Niemcami,

Francją i Hiszpanją.

W strzelaniu zespołowym z karabinu małego kalibrowego Polska zajęła 10-te miejsce zarówno z postawy stojącej, jak i leżącej. W pierwszej konkurencji startowało 12 drużyn, a w drugiej 14 zespołów.

W klasyfikacji indywidualnej strzelec polski zdobył łącznie 6 mistrzostw i odznak strzeleckich. Najlepsze wyniki osiągnął mjr. Wrzośek z karabinu wojskowego. W strzelaniu z postawy leżącej zajął on indywidualnie trzecie miejsce, a z postawy kłęczącej — 7-me miejsce.

Na uroczystościach zamknięcia zawodów obecny król Wiktor Emanuel, który osobiście dokonał rozdania nagród.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16 -- 9

Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci

Kaucja 1 zł. Abonament 2 zł.

Banki

(Od własnego korespondenta)

Londyn, we wrześniu.

W Wilnie mamy na każdym kroku sodowiarnie — w Londynie — banki.

Na każdej prawie ulicy znajduje się oddział tego lub innego banku. Nawet na tych ulicach, które są przeznaczone wyłącznie dla mieszkańców prywatnych, na których nie ma żadnych sklepów i ruchu kołowego, tam też spotykamy oddziały banków.

Oddziały banków centralnych, rozrzucone po różnych ulicach i dzielnicach miasta, nie sprawiają jednak jakiegoś szczególnego wrażenia. Wyglądają jak miniaturowe swych wielkich kolegów.

Powiedziałbym nawet, że te oddziały naprawdę przypominają nasze sodowiarnie. Tak jak wileńskie sodowiarnie banki te mają jednakowy wygląd zewnętrzny — drzwi frontowe są zawsze otwarte — nie warto zresztą ich zamykać, co chwila bowiem ktoś przychodzi lub wychodzi.

Zupełnie natomiast czem innym są banki w City.

Pierwsza stacja City w London nosi

nazwę Bank. Nazwa ta jest odzwierciedleniem tego, co tu widzimy.

Gdy wysiadamy z autobusu, lub wychodzimy ze stacji kolei podziemnej, widzimy naokoło duże i ogromne gmachy banków centralnych z Bankiem of England na czele.

Gmachy tych banków robią imponujące wrażenie. Styl architektury posiada coś specyficznego. To nie są drapacze chmur, w Londynie gmachy nie są wyższe ponad 80 stóp, ale zato budynki te są przestronne i masywne.

Każdy bank chce wyglądem swoim pokazać, jaki on jest potężny i na jakich „mocnych podstawach“ stoi.

Mamy tu przed sobą kompleks budynków koloru ciemno szarego (oddziaływanie mgły londyńskiej), o dużych oknach, wielkich halach i ciężkich drzwiach, przez które z jednej strony ludzie nieprzerwaną lawą wchodzi, a z drugiej wychodzą.

Interesanci banków City mają swoisty wygląd; — ciemne ubranie, czarny melonik, kołnierzyk wykładany na szyi, krawat ze szpilką, parasol — bez względu na pogodę. Krój ubrania — przeważnie starożytny...

Od ludzi tych technicznie jakąś dziwną wagą (Anglik jest zresztą zawsze poważny i milczący) — wyglądają tak, jak gdyby przejść byli przez świadcz-

niem, że wchodzi do przybytku, w którym się koncentruje nerw centralny kapitału finansowego.

Każdy woźny banku w City — nosi cylinder i frak z błyszczącymi guzikami. Przed kilkudziesięciami laty cylinder był powszechnym strojem City of London — obecnie ten strój się zachował na czele tylko u woźnych.

Stadem koło giełdy londyńskiej — na przeciwko Banku of England — i obserwowałem ruch kołowy. W tym miejscu — na placu przed bankiem of England, giełdą i Mansion-house (nazwa rezydencji burmistrza londyńskiego) — jest, jak wszyscy twierdzą największy ruch kołowy na świecie. Tu się zbiegają drogi do wschodniej, zachodniej i portowej dzielnicy Londynu.

Można tu czekać po pół godziny, zanim autobus otrzyma wolną drogę. W godzinach rannych i przedwieczornych ulica jest zapchana autobusami, samochodami, taksówkami, wozami konnymi, rowerami, wózkami chłopców dla posyłek i t. p. Szoferzy gdy przyjeżdżają do tego punktu, opuszczają swe kabiny i wychodzą na pogawędkę z kolegami. Wiedzą bowiem, że tak prędko droga się nie zwolni.

Po obu stronach ulic zawsze się zbiera tłum i czeka, aż policjant wstrzyma na chwilę ruch i zrobi dla nich przejście.

Co ma robić człowiek, zmęczony pracą i tyranją życia codziennego? Jeśli go na to stać pakuje manatki i jedzie odetchnąć. Do jakiegoś kurortu.

Już „prawie po sezonie“. Pensjonat niedrogi, miejscowość arcymla, pogoda sprzyja — słowem pomysł nie stracił na realizacji. Dwa dni upływają na kontemplacji obłoków, nastuchiwaniu czy koguty pieją na pogodę, czy przez ciwnie — na zachwytach i podsycaaniu dobrego samopoczucia.

Na trzeci dzień, żeby różności stało się zadość, spada deszcz. Gość odczuwa potrzebę zabicia nudów. Wybiera się po gazety. Kiosk „Ruch“, ulokowany w centrum miasteczka, jest obficie zaopatrzony w pisma i różne „miatki“, świeci zdaleka pstrokacizną wystawą.

— Proszę o gazety wileńskie.
— Są, ale wczorajsze.
— Jakto? Przecież pociąg z Wilna przychodzi przed 12-tą.

— To nie — nie kalkuluję się nam sprawa dzać dzienników tego samego dnia.

Tłumaczenie dziwne. Sprawa przedstawia się nieprzyjemnie, denerwująco — niczem niesprawiedliwiona niewygoda.

Ano! Pism niema, trzeba zająć się czem innym. Błysnęło jasnością z za chmur. Może uda się zrobić kilka zdjęć?

Wędrowka do sklepu i — proszę o błonę fotograficzną. Plawic. Na ladę wypływają Kodaki, Gevaerty, zielone, białe, fioletowe, żółte pudełeczka. Plawica niema.

Właściwie możnaby wziąć inną. Ale czło-wiek jest podrażniony. Chce tej i koniec! Aparat chowa na dno walizy, idzie do parku — ogarniają go nudy i nostalgia za miastem.

W muszli koncertowej stroją instrumenty. o kilkanaście kroków dalej w willi drze się w nichogłosy patefon: „Zwykle jesienią tak by wa“. Nareszcie jakaś rozrywka. Kto kogo przez krzyczy? W powietrzu zderzają się „melodje“, tworząc kakafonię. Kapelmistrz z czupryną wiesz tabliczkę z nr. 1-ym. Aha! Pierwszy numer programu. Jeszcze kilka pociągnąć smyczka, parę pisków fleutu — nr. 1-szy został zdjęty — dochodzi „do głosu“ nr. 2-gi — jakiś walezyk. Po tej uczcie ukazuje się nr. 3 (patefon niezmordowanie gra „marsz żałobny“), ale na chwilę tylko, w ramce pod muszlą świeci już 4ka.

W alei pooności się obłok kurzu, biegnie wielkie pudło, a za nim zziązany „członek ze spodu“ — spóźnił się nieborak...

Muzyka nie ukoiliła nerwów. Późnym wieczorem amator sielskich wypoczynków zaaplikował sobie kurację zgoła miejską: całą czarną z... kropelkami.

A propos: — kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Wilna? amik

Żądać NAJLEPSZEJ EMALJE KOLOROWEJ „Zolin“

Policjant musi co pewien czas wstrzymać ruch i dać czekającym drogę — nawet cierpliwy Anglik nie chce bowiem marnować zbyt dużo czasu na czekanie, aż droga się zwolni.

Koło mnie stał starszy człowiek — po nad 60-kę w czarnym żakiecie z czasów królowej Wiktorji, paskowatych spodniach, w wyłożonym kołnierzyku i krawacie w jakś dziwny sposób zawiązanym (też zabytek muzealny) w cylindrze i złotych owalnych okularach. Człowiek ten, ze spokojem godnym Anglika, stał razem z mną i gapił się.

W pewnej chwili westchnął i powiedział:

— Jak to się wszystko zmieniło.

— Co się zmieniło? — spytałem.

— City n'e jest tem czem była dawniej, gdy ja pracowałem, jako woźny Banku of England, każdy, kto przychodził do City nosił cylinder, a obecnie noszą meloniki! — te same meloniki, które się nosi przy jeździe konnej...

Gdy zacząłem 50 lat temu pracować w banku, jako 12-toletni boy — kontynuował mój rozmówca — w City było złoto, a teraz tylko papier.

Dawniej, gdy woźny z City wychodził z czekiem od jednego banku do drugiego otrzymywał na każde żądanie złoto, prawdziwe — błyszczące i brzęczące

Dlaczego Liga Narodów nie może rozwikłać konfliktu afrykańskiego

Szefowie delegacji rozjechali się, ale wszystkim przemawia za tem, że w wielkim jesennym sezonie genewskim na stąpiła przerwa tylko — krótkotrwała zresztą. Ani sesja Rady Ligi Narodów, ani doroczne Zgromadzenie Ligi nie zostały zamknięte. Urzędują wszystkie normalne organy Ligi Narodów i urzędują również instytucje nadzwyczajne — komitet 5-ciu i komitet 13-tu. Zmobilizowana w ten sposób Liga Narodów może w każdej chwili uruchomić swój aparat.

W jakim celu? Czy dla zapobieżenia grożącej wojnie w Afryce? — Smutna, krótka, ale najzupełniej zgodna z prawdą odpowiedź na to pytanie brzmi: — nie!... Rozpoczęciu wojny Liga Narodów przeszkodzić nie zdoła, tak jak nie zdołała tego dotąd uczynić, mimo całomiesięcznych wysiłków.

Wojna rozpoczęła się w chwili, gdy przygotowujący ją uznają moment za odpowiedni po temu.

Czy stwierdzenie tego faktu dyskwalifikuje Ligę i czy za tę raz jeszcze okazaną bezsilność znów powinien posypać się na bezbronną instytucję genewską grad zarzutów i jadowitych złośliwości? Sądymy, że nie... Nie staliśmy nigdy w szeregach zaślepionych entuzjastów Genewy i dlatego właśnie w chwili obecnej pozwalamy sobie podnieść głos za umiarkowaniem instytucji genewskiej i uwolnieniem jej z zarzutów braku zdecydowania.

Nie zapobiegła wojnie i nie zapobiegła, bo zapobiec nie mogła. Postawione przed nią zadanie przekraczało jej możliwości. Jedyne, co Liga uczynić mogła — już zostało uczynione. W raporcie komitetu 5-ciu, przyjętym jednogłośnie przez Radę Ligi, powiedziane zostało wyraźnie, że Liga nie może wydać jednego ze swych członków do dyspozycji innego. Na tem jednak koniec. Po stwierdzeniu tego Liga stoi bezradnie przed zagadnieniem żądań ekspansywnych Włoch w Afryce.

Złą przysługę oddali Lidze Narodów ci, którzy na nią zwalili ciężar ponad siły, każąc jej zajmować się rozwikłaniem dramatycznego splotu interesów kolonialnych wielkich mocarstw.

Bo tem, a niezem innym jest awantura afrykańska. Miesiąc pobytu w Genewie pozwolił bardzo dokładnie obejrzeć kulisy wyprawy włoskiej i szachowanie jej przez Wielką Brytanię. Jest oczywiście, że kryzys gospodarczy i populacyjny Włoch pcha, — zdaniem Rzymu — Benito Mussoliniego na drogę poszuki-

wania rozwiązań poza granicami swego kraju, poza Europę. Zdaniem tem — konieczność zdobycia terenów dla duszących się na ciasnym półwyspie Włochów i potrzeba surowców dla rozbudowanego przemysłu, nie mogącego płacić za nie obcym w obawie o równowagę finansową — musiały zrodzić myśl zdobycia jedynej jeszcze w Afryce nieobsadzonej przez Francję i Anglię kraju. **Równie jednak oczywiście jest i to, że zarówno powodzenie, jak i niepowodzenie imprezy zdobywczej Włoch musi zagrozić stanowi posiadania mocarstw kolonialnych.**

Uda się — wówczas można będzie myśleć o pójściu dalej — w kierunku Egiptu, a może brytyjskich posiadłości w Afryce środkowej.

Nie uda się — wówczas trzeba będzie szukać rekompensaty — zawsze w tym samym kierunku.

Jest aż nadto zrozumiałe, że równie przewidująca, jak mądra, trzeźwa i uparta polityka angielska szuka już obecnie sposobów przeciwdziałania przedsięwzięciu, kierującemu swe ostrze bodaj w samo serce Imperjum Brytyjskiego. Szuka sposobów przeciwdziałania, nie ludząc się zresztą, że udać się może metoda per swazji, lub demonstracji wojennej. Najprawdopodobniej nie będzie można ograniczyć się tylko do pokazywania swych pancerników i krążowników wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego... Może zajść potrzeba użycia ich pięknego uzbrojenia, ale przecież zawsze o wiele dogodniej przystąpić do jakiegokolwiek akcji w imieniu Ligi Narodów, aniżeli w imię obrony interesów Wielkiej Brytanii.

Dlatego Wielka Brytania użyje wszelkich sposobów dla utrzymania sprawy abisyńskiej w trybach procedury ligowej, o ile udało się ją raz w maszynę tę wcisnąć. Konflikt kolonialny wielkich mocarstw raz przeniesiony na teren Genewy — nie łatwo da się z niego usunąć. Ze nie da się jednak na nim rozwiązać — to również wątpliwości nie ulega. Tak samo nie ulega wątpliwości, jak to, że Lidze Narodów najgorszą wyrządzono przysługę, obarczając problemami nierozwiązalnymi w jej ramach i jej metodami.

Ludzi, którzy w Genewie ośmielili się powiedzieć, że Liga Narodów nie może w interesie swej, jakże potrzebnej, egzystencji podejmować się rozwiązywania

konfliktów, **które ktoś a priori postanowił rozwiązać siłą** — nazywa się wrogami Ligi Narodów, pragnącymi uszczuplić jej pole działania i ograniczyć ją do

Teraz zostały tylko walizki i cylindry dla woźnych.

Widzisz tego woźnego w granatowym fraku i cylindrze z walizką w ręku? — to jest mój następca — ja jestem od dwóch lat na emeryturze. Mój następca nie widział jednak w tej walizce ani okruszyny złota i wątplę, czy kiedykolwiek zobaczy — on nosi w niej tylko papierki...

Ale wiesz co — kontynuował emerytowany woźny — City jednak jest City!

Widzisz, tu n'ema sklepów, tu są tylko banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, towarzystwa okrętowe i biura wielkich przedsiębiorstw na skalę światową. Tu się decydują losy wszystkich przedsiębiorców. Niech się tylko jeden z tych banków zachwieje i „zamknie drzwi“ tylko na dwie godziny a wszystko się obróci do góry nogami. Gdyby ogłoszono w tej chwili mobilizację, nie wywoła ona tyle hałasu, co krach jednego z tych wielkich banków.

Pamiętam w roku 1931, gdy Anglia odeszła od gold standardu — co się wtedy w City działo! Ludzie przybiegli do City jak zatruci, każdy chciał czegośkolwiek się dowiedzieć, woźny był wówczas bardzo ważną figurą — ludzie bowiem myśleli, że ja wiem więcej od nich. Ja też nie wiem wiedziałem, udawałem jednak, że wiem wszystko, lecz mu-

szą milczeć... Nawet Anglicy wtedy stracili swą zimną krew, nie gorączkowali się jednak jak Amerykanie — Anglik jest zawsze Anglikiem!

Ostatnie zdanie było wypowiedziane z silnym zaakcentowaniem, jakby chciał tem powiedzeniem obronić godność całego narodu.

Mój znajomy westchnął, spojrzął na zegarek i rzekł:

— Już 5-ta, muszę pójść na obiad. Mimo, że jestem na emeryturze jadam obiad — tak jak dawniej, o tej porze, gdy pracownicy bankowi kończą swą pracę.

W tej samej chwili jakgdyby na komendę ze wszystkich biur zaczęli wychodzić urzędnicy. Ruch się zrobił nie do opisanego. Tysiące ludzi zalegały ulice i śpieszyły do kolej podziemnej i do autobusów.

Przy przystanku autobusowym wytworzyła się automatycznie kolejka, gdy autobus nadchodził, nikt się nie popychał, nikt nie krzychał, każdy, trzymając gazetę w ręku, nie przerywając na chwilę czytania wsiadał do autobusu i zajmował miejsce. Pozostali czekali spokojnie aż drugi autobus nadejdzie.

Rzuciłem okiem na czekających, ludzie ci byli do siebie b. podobni.

E. Sosnowicz.

instytucji humanitarno-filantropijnej. Nie jest tak. Istnieje bardzo wiele niezmiernej doniosłości; problemów międzynarodowych politycznych, gospodarczych i społecznych, których rozwiązania Liga Narodów podjąć się może i powinna, doprowadzając ku swej chwale dzieło do pozytywnego rezultatu. Są jednak zagadnienia takie, które — włożone na nią przez podstęp, przez chęć zasłonięcia się odpowiedzialnością zbiorową, lub przez łapczywość poprostu osławionych „ligowców“ z sekretariatu generalnego Ligi — gubią samą instytucję.

Takiem zagadnieniem była sprawa mandżurska, takim była doktrynalnie potraktowana sprawa rozbrojenia powszechnego i taką jest sprawa afrykańska. Z każdej z nich Liga Narodów wychodzi osłabiona, w każdej z nich traci poważną dozę zaufania opinii publicznej — a z każdej z nich zadowolony jest tylko ten murem, od świata i jego trosk odgradzący „ludki sekretarjacki“ Ligi, tych kil-

kudziesięciu nieprawdopodobnie w gotówkę i przywileje wyposażonych faworytów losu, żyjących eksterytornalnie od 15-tu lat, nieetykalnych, nieodpowiedzialnych, nie znających trosk, a zazdrosnych o wszystko, co na świecie może dziać się bez nich. Cóż jednak ich los, ambicje i dobrobyt mogą mieć wspólnego z bytem Ligi Narodów, jako instytucji? Nic, zupełnie nic...

Obecną swą przygnębiającą sytuację ma im także Liga w dużym stopniu do zawdzięczenia. Podchwycili nadarzącą się sposobność do „pracy“. Poparli mianem wielkobrytyjski i uraczyli Ligę Narodów jeszcze jedną sytuacją bez wyjścia. Będzie zawsze tak, ilekroć instytucja genewska użyta będzie za narzędzie wielkich mocarstw.

Wojna w Afryce komuś przyniesie pewnie zwycięstwo. Nie ośmielamy się przewidywać — kto będzie tym zwycięzcą. Zwycięzoną jednak będzie w każdym razie — Liga Narodów. W. B.

Przeszło 24 miliony złotych w ciągu czterech miesięcy

uzyskają szczęśliwi posiadacze losów 34. Loterii Państwowej, której obecny poprawiony i ulepszony plan gry można śmiało nazwać sensacyjnym!!

Główna wygrana wynosi 1,000.000 złotych.

Wszyscy, którzy pragną zapewnić sobie maksimum szans wygrania, kupują losy I. klasy w największej i najszczęśliwszej kolekturze kraju

NADZIEJA

LWÓW, ULICA LEGJONÓW 11

gdzie w każdej klasie padają wielkie wygrane.

CENY LOSÓW: ćwiartka zł. 10.— poł. zł. 20.— cały zł. 40.—
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą, konto P.K.O. 500.070.

CIĄGNIENIE I. KLASY JUŻ DNIA 18 PAŹDZIERNIKA BR.

Złóż ofiarę na budowę szkół powszechnych

**SUPER
ŻARÓWKI
PHILIPSA**

ZE SREBRZYSTYM COKOŁEM
NAJOSZCZĘDNIEJSZE
SPOŚRÓD WSZYSTKICH
DOTYCHCZASOWYCH ŻARÓWEK
PHILIPSA



**SUPER-
PHILIPSA**

AUTORYZOWANA SPRZEDAŻ



Super-Arga
PHILIPSA
65 Dekalumen
58 Watt 220 Volt

DO NABYCIA U AUTORYZOWANYCH
SPRZEDAWCÓW NA TERENIE CAŁEJ
RZECZYPOSPOLITEJ, ZAOPATRZONYCH
W TEN ZNAK.

Rozkosze dzikiej turystyki

Spoczątku należało wybrać odpowiednie konia. Z tem było dużo kłopotu. Wóz z budą brezentową, upodobniony do amerykańskiego furgonu z ubiegłego wieku „dzikiego zachodu“, następnie ba gą w postaci łózek polowych, pościeli, miniaturowej kuchni i innych niezbędnych narzędzi oraz przedmiotów codziennego użytku ważył razem z uczestnikami wyprawy co najmniej osiemset kilogramów. W perspektywie mieliśmy dwumiesięczną podróż po piaszczystych i nierównych drogach Wileńszczyzny. Wszelkie więc okazy krajowej rasy nawet **wątpliwie podreperowane** półkrowi „angliki“ i „araby“ nie wytrzymały krytyki zewnętrznej.

W dyszle naszego wozu została wprzagnięta rosła i rozrosła klacz szwedzka, której nadaliśmy imię „Burza“, wyrażając w ten sposób pobożne życzenie, aby nie zważała na trudności terenu i wiozła nas jak burza — prędko i potężnie.

Klacz nie zawiodła naszego zaufania. Tracąc systematycznie i dokładnie co tydzień na wadze i wyglądzie, zapadając nieraz po kostki w grząskim piachu bezdroży, nazywanych drogami gminnymi, pokonywując w pocie boków wysokie wzgórza, robiła dziennie od 20 do 40, a nawet do 70 kilometrów. Przebyła w ciągu dwóch miesięcy, w czym było do dwudziestu postojów i lekkich wyjazdów, **przeszło tysiąc kilometrów.**

MILY POCZĄTEK.

Utarte szlaki turystyczne do reklamowanych miejscowości naszych ziem, objętych jeszcze **dość prymitywną organizacją** w tym kierunku prowadzą nieraz po wcale dobrych drogach do niezłych schronisk, gdzie można znaleźć nocleg i pożywienie.

Turysta zaś, który chadza własnymi drogami — powiedzmy który uprawia **dziką turystykę**, a takich jest coraz większa ilość, musi uzbroić się w ciepłotę i być przygotowanym na najgorsze.

Nam w pierwszym dniu wędrowki za chorował lekko przeziębiony koń, furman wskutek wrzodu utracił chwilowo władzę w prawej ręce, w budzie, zaczepionej o zwisającą nisko grubą gałąź, zła mały się dwa przednie „przesła“, a wieczorem podczas przejazdu przez błotniste ruczaj obok rozebranego mostu wóz wyrwał się, pociągając za sobą konia. Trzeba było przecinać rzemienie uprzęży. Przemęczeni, brudni i zmarznięci porządnie zasnęliśmy późno w nocy w przewiewnej, bo z dziurawym dachem i popękanej ścianami, stodole, używanej nam przez **gościńnych** właścicieli pobliskiego majątku.

Trasa wyprawy biegła z Wilna na Niemenczyn do Mejszagoły, potem przez Podbrzeże na Ornianę do Braśławia z uwzględnieniem po drodze skupienia jezior między Kołtynianami a Ignalinem i koło Dukszt, z Braśławia przez Druję brzegiem Dźwiny do Dżisny, potem do Głębokiego, Wołkołaty, Żodziszek i Wilna.

„BRUNETKI“.

W pierwszych dniach podróży za Mejszagołę aż do Ornian i dalej spotykaliśmy się ze względu uprzejmością i gościnnością ludności wiejskiej. Nocleg drugi wypadł w ciasnym brudnym pokoju większej chaty Dokuczały pchły muchy. Zresztą **plaga pcheł prześladowała** nas wszędzie z wyjątkiem oczywiście tych **dwóch dworów i dwóch plebanij**, które udzieliły nam noclegu w domu mieszkalnym.

Pchła jest nieodzownym dodatkiem „rozkoszy“ wiejskich. Uzbrojeni w tępiący wszelkich insektów „japoński proszek“, walczyliśmy po stodolach i czystych końcach chat wiejskich z prawdziwym armijami „brunetek“. Przychodziła nam myśl wtedy **opowiedzieć** z „tysiącą i jedną noc“ o księżniczce-sybarytce, która zaalarmowała cały swój dwór eunuchów, gdy do jej łoża z liści róży wkraadała się jedna mała pchełka. Nasz **wieśniak**, patrząc ze stoickim spokojem na „brunetki“ końskich rozmiarów i spokojnie zasypiający w ich gromadzie, **opowiedział tej nie zrozumiał**. Coprawda sam

narzeka na tę plagę, jednakże jest wobec niej bezradny, to też, widząc zrana niewyspanego i gderającego na „bigjone“ wiejską turystę, usprawiedliwił się tylko rezygnacyjnym ruchem ręki.

AROMAT SIANA I BEKONÓW.

W powiecie święciańskim, braślawskim i dziśnieńskim noclegi były **okropne** w stodolach i chatach wiejskich. Do porozumienia z gospodarzami dochodziło się po dłuższych pertraktacjach, w których brała udział najczęściej prawie cała wieś.

Skąd, dokąd, poco, naco, a ile za to dostanę? Gdy na te wszystkie pytania padną zadawalniające odpowiedzi, może na już przystępować do wyboru chaty lub, jeżeli w całej wsi niema chaty ze świątecznym końcem, **co się najeżęci** zdarzało, do wyboru stodoły, która zazwyczaj jest **brudna**, przewiewna a w nocy **przejmująco chłodna**.

W postawskim i wilejskim, przemęczeni i wyczerpani nerwowo, zerwaliśmy już z dziką turystyką, układając w ten sposób trasę, aby nocleg wypadł w kulturalnym środowisku. Ostatni nocleg jednak z musu skupił w sobie wszystkie noclegowe „rozkosze“ dzikiej turystyki.

Wieczorem dobrnęliśmy do folwarku wójta jednej z gmin powiatu wileńsko-trockiego. Oświadczono nam że dom jest przepelniony, bo są dzieci i zaprowadzono do stodoły. Łóżka polowe stanę

ły obok sieczkarni, która pracowała do godziny 22. W odległości kilku metrów stał koń, bijąc przez całą noc **kopytem w twarde klepisko**. Nieco dalej na wozie spał furman, a obok niego w zagrodzeniu **chrząkały opasione wieprzaki**. Aromat siana mieszał się z zapachem... bekonów. Zgóry opadały na senne głowy pomęczonych turystów długie nitki pajęczyny, oblepione gęsto kurzem. Wyjechaliśmy nazajutrz o godzinie czwartej rano — do Wilna... czempredzej do Wilna.

GOTÓWKI JAKNAJWIĘCEJ.

Stosunek ludności do turysty jest przede wszystkim nieufny. Jednakże gdy nastąpi zapewnienie hojnej zapłaty staje się **wylewnie serdeczny**.

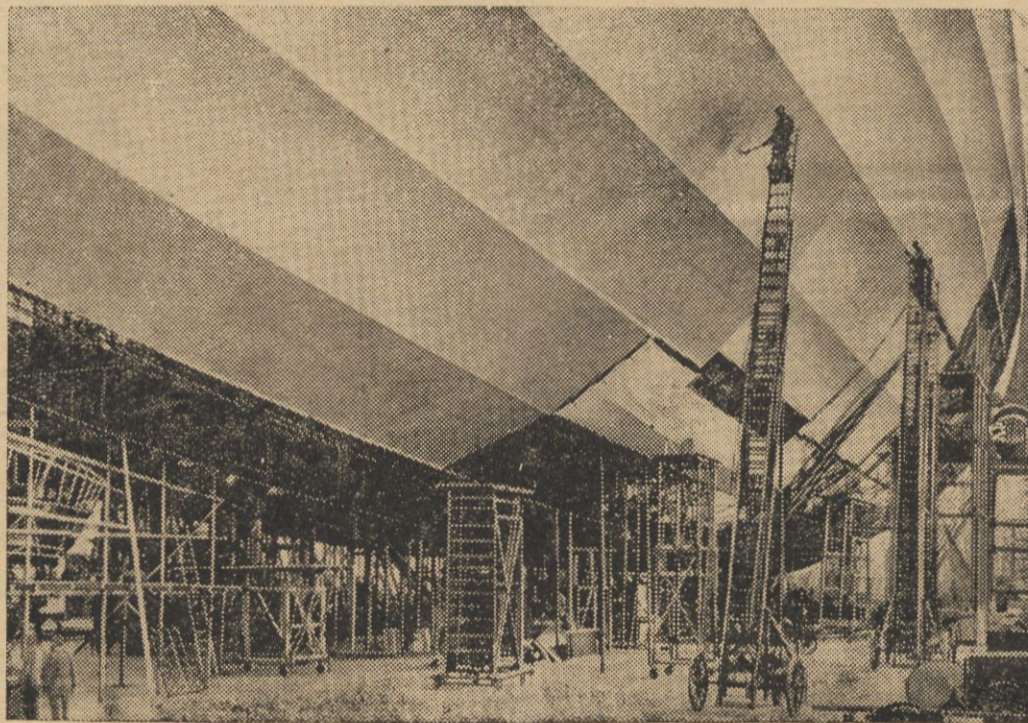
A płacić na wsi trzeba bez targu — taką cenę jaką zażąda po długim namyśle poczciwy kmiotek.

Bajka, proszę państwa, że na wsi wszystko jest tańsze. Na rynkach po miasteczkach ceny owszem, są niskie, lecz turysta zgłodzony, który się nie zaopatrzył w prowianty przezornie w dzień targowy, musi płacić najwyższą cenę, jaka była w ciągu roku na pobliskim rynku. Wieśniak spoczątku poprosi tyle „ile pan da“.

— „My nie wiemy ile, dawno nie sprzedawał, pan miastowy to lepiej wie“.

Proponuje się więc cenę miejscową. Wieśniak oponuje.

Nowy niemiecki olbrzym powietrzny



Prace nad wykończeniem nowego sterowca niemieckiego „L. Z. 129“ zbliżają się ku końcowi i w końcu bież. miesiąca odbędzie się pierwszy lot próbny. „L. Z. 129“ będzie największym sterowcem na świecie.

Prof. Pini skazany za naruszenie praw autorskich

Warszawski Sąd Okręgowy ogłosił onegdaj wyrok w sprawie prof. Ferdynanda Pinięgo i wydawcy Aleksandra Plebana oskarżonych o naruszenie praw autorskich Mirjama-Przesmyckiego do dzieł Cyprjana Norwida.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał prof. Pinięgo na 1000 z. grzywny, zaś Plebana na 500 z. przysądając jednocześnie, na rzecz oskarżyciela 3 tys. z. tytułem pokutnego od obu podsądnych. Wyrok zaopatrzone rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Sąd stanął na stanowisku, że Mirjam posiada prawa autorskie zarówno samodzielne jak i pochodne do wydanych przez siebie dzieł Norwida. Prawa pochodne zostały przez niego na bycie od rodziny Norwida. Na mocy prawa autorskiego wygasają one w przeciągu pierwszego dziesięciolecia od 1932 roku, jako 50 rocznicy śmierci Norwida (ustawa przewiduje przedłużenie terminu wygaśnięcia praw autorskich po zmarłym na dalszych lat 10 w wypadku wdania ineditów).

Niezależnie od tego Mirjam miała i swoje samodzielne prawo autorskie. Powstało ono stąd, że Mirjam z niemałym trudem zgromadziła rozproszony u 18 osób i instytucji prace Norwida,

odczytał je, co nastręczało duże trudności, zwłaszcza w kwestji wyjaśnienia zawilej interpunkcji i opracował, zaopatrzył w komentarze i wstęp.

Biegły z rzadko spotykaną jednomyślnością orzekł, że opracowanie Mirjama posiada wybitne cechy twórczości oryginalnej i jest dziełem o wartości krytycznej.

Wydając wyrok Sąd wziął pod uwagę z jednej strony wiek oskarżonego prof. Pinięgo i jego niewątpliwie zasługi, z drugiej — szkodę wyrządzoną Mirjamowi, pogłębianą przez wydrukowanie w Wiadomościach Literackich atakującego go artykułu, który zarzucał Mirjamowi kierowanie się względem na zyski materialne. Materiał w sprawie doprowadza do wniosku przeciwnego. Gdyby Mirjam kierował się chęcią zysku, dążyłby właśnie do jaknajszerszego wydania dzieł, tymczasem oskarżony zarzuca mu właśnie niepotrzebną zwłokę.

W rzeczywistości, jak widać ze wszystkiego, Mirjam odnosząc się z niesłychanym pietyzmem do twórczości Norwida, dążył do przekazania jej narodowi w formie nieskażonej i stąd powołność w wydawaniu dzieł. Sąd wezwał oskarżonych do zaniechania dalszego wkroczenia w prawa autorskie Mirjama.

— „Nie panok, to zamało, na rynku więcej płacono“.

Z dalszego ciągu dialogu wynika, że rynek ten był przed Wielkanocą, kiedy ceny na ten produkt były **najwyższe**.

Koło Mejszagoły, Święcian, Braśławia, Druji, Dżisny, Głębokiego i innych miejscowości musieliśmy płacić za jajka po 70 — 80 a nawet 90 groszy za 10-tek, za mleko po 20 groszy za litr, **za śmietanę po 2 złote za litr** (wieś Nawry) i t. p. — to jest o wiele drożej niż w tymże czasie płacono na rynkach wileńskich.

Wieśniak powiatu braślawskiego jest **bardziej uprzejmy i gościnny** niż mieszkaniec wsi powiatu święciańskiego na trasie przez nas przebytej, natomiast stosunek **ludności białoruskiej** był do nas zupełnie poprawny.

WĄŻ MORSKI W TRYLINIE.

Nie będziemy opisywali tu krajobrazu trasy przebytej, bo najpiękniejsze okolice jak jeziora braślawskie i święciańskie koło Dukszt dobrze już są opracowane pod tym względem, natomiast trasa brzegiem Dźwiny z Druji do Dżisny, piękna i **ciekawa** ze względu na brzeg przeciwny, zajęłaby zbyt wiele miejsca, jak na szczupłą ramy tego reportażu.

Chciałbym natomiast wspomnieć o jeziorach koło Smołwy. Zdaje mi się, że **nie są one jeszcze odkryte w pełni**. A są tego warte. Szczególnie przepiękne, leżące w zagłębieniu, a otoczone wysokim gęstym lasem **jezioro Trylinie**. Ma ono nawet w okolicy szczególną sławę. Oto rybak z osady Witkuny przysięgnie wam na wosło, że razem z kolegą swoim widział w jeziorze tym **olbrzymiego węża**. Co więcej wąż ten wylał z wody i gonił naszych dzielnych rybaków, którzy, gdy ochłonęli nieco z przerażenia, przy pomocy ognia chcieli uśmiercić potwora.

Wąż ten żyje w jeziorze dotychczas i czeka na swego **odkrywcę**. Turyści mogliby tu dojeżdżać wygodnie z Dukszt.

PULAPKI NA SZEROKICH DROGACH.

Trzeba jeszcze poświęcić nieco miejsca drogom. Uzupełni to kolekcję rozkoszy dzikiej turystyki. Naogół drogi na Wileńszczyźnie są złe. Nie należy nigdy zbaczać z twardych szos. Żaden wóz nalożony solidnie, nie wytrzyma długo **męki gruntowych dróg**.

Podczas wędrowki mieliśmy dwa szczególnie ciekawe przejazdy przez rzeki — dość charakterystyczne.

Oto koło zaś. Podłpysze zapytaliśmy o stan mostu przez rzeczułkę Łokaja. „Tubylcy“ odpowiedzieli nam, że most jest ale niezbyt ciekawy, że wprawdzie **jeszcze stoi**, ale już niedługo chyba „**ktos znajdzie na nim swój koniec**“. Most rzeczywiście był nieciekawym. Przy pominal teoretycznie wiszący most nad przepaścią. Woda zerwała boczną śródkową podporę i pomost ugiął się jak ma terac sprężynowy. Podobnych mostków (mniejszych od opisanego) mieliśmy sporo.

Koło jeziora Wiszniewskiego zaś na ożywionej drodze za wsią Borowe pokonywaliśmy podwodny most. Przez jedną z rzeczułek, wpadających do jeziora, przetrącony był przez Niemców drewniany most. Wiosenna woda zerwała go. Wtedy rzeczułkę prosto zarzucono belkami. Drzewa poszło b. dużo, bo błotniste koryto jest głębokie. Na belki narzucono gałęzi. Po wierzchu płynię rzeczułki. Furman nieobeznany z tajemnicą mętnego nurtu zjeżdża najczęściej zabarżono wprawo lub wlewo. Potem go **cała wieś wyciąga z t^opieli**, w której grzęźnie razem z wozem i koniem.

„**Dziki**“ turysta na Wileńszczyźnie znajdzie wiele emocyj nie tylko w **pięknym krajobrazie**.

Na zakończenie należy dodać, że opisane spostrzeżenia autor tego reportażu zdobył, biorąc udział w **wyprawie naukowej Muzeum Archeologicznego USB**, która w ciągu dwóch miesięcy letnich bieżącego roku pracowała na terenie Wileńszczyzny, rejestrując i zabezpieczając zabytki z czasów przedhistorycznych. **O wynikach pracy** tej wyprawy napiszemy. **Włod.**

Poradnia zawodowa dla dziewcząt

- Proszę panią o jakąkolwiek bądź pracę...
- Pańskie wykształcenie?
- Jestem inżynierem, posiadam dyplom...
- Pańskie wymagania?
- Zadowolę się posadą woźnego...

W dialogu tym, dość charakterystycznym dla obecnych stosunków na rynku pracy, w zasadzie niema nic osobliwego. Ogromna podaż i bezwzględna konkurencja obniża wartość dyplomu i przydusza energicznie osobiste wymagania posiadacza wyższego wykształcenia. I następujący krótki dialog nie odbiega od treści pierwszego.

- Jestem nauczycielką, posiadam sześćdziesięcioletnią praktykę, nabytą w szkole powszechnej, znam język francuski...
- Pani wymagania?
- Będę wdzięczna za posadę p^okojówki...

Praca nie hańbi. W tym utartym frazesie można widzieć wy tłumaczenie obecnego bałaganu na rynku pracy. Szkoła da jednak tej umiejętności inżyniera, o której bądź co bądź do pewnego stopnia mówi dyplom, i praktyki nauczycielki, które to zdobyte wysiłkiem długich lat zawody nie będą miały właściwego sobie zastosowania.

Odtworzyliśmy te dialogi na podstawie informacji p. Marji Przewłockiej, kierowniczką Poradni Zawodowej przy Stowarzyszeniu Służby Obywatelskiej w Wilnie. Poradnia ta posiada między innymi dział Pośrednictwa Pracy. W zasadzie dział ten ma za zadanie ułatwiać tylko dziewczętom, absolwentkom szkół zawodowych poszukiwanie zajęcia odpowiadającego kierunkowi ich wykształcenia, to jednak w praktyce przyjmuje także zgłoszenia i mężczyzn.

Poradnia zawodowa stowarzyszenia „służby obywatelskiej“ ma za zadanie naczelną, które wynika z tytułu — **udzielanie porad absolwentkom szkół powszechnych i średnich w sprawie odpowiedniego wyboru zawodu** i po drugie ułatwić absolwentkom szkół zawodowych znalezienie odpowiedniego zajęcia. Realizacja tych zadań odbywa się przy pomocy szeregu imprez i kontaktów.

Zagadnienie wyboru właściwego zawodu jest szczególnie trudne do rozwiązania gdy ma się zdecydować o losie dziewczyny. A że zagadnienie to jest bardzo aktualne w obecnym okresie klęski bezrobocia, świadczy stosunkowo duża frekwencja dziewcząt, jak na Poradnię, która nie jest specjalnie reklamowana. W okresie od 1. IV. 1934 roku, od chwili ponownego uruchomienia Poradni przy ul. Mickiewicza 22 (istniała w ciągu kilku lat od roku 1935) do 20. VI. 35 roku Poradnię odwiedziło 441 dziewcząt. Przy pomocy badań psychotechnicznych, wywiadów z rodzicami i opinją wychowawców szkolnych, udzielano dziewczynom i rodzicom ich wskazówek co do wyboru zawodu, odpowiadającego charakterowi i zdolnościom dziecka.

Do działu pośrednictwa pracy zgłosiło się 206 interesantek w okresie od

24. X. 34 do 19. VI. 35 r. W liczbie tej było najwięcej absolwentek kursów Pielegniarskich 54, potem absolwentek szkół Przemysłowych — 30, Seminarjum Ochroniarskiego — 29, gimnazjum ogólno-kształcącego 24, szkół handlowych — 14 i t. d. To była podaż. Znamienne jest, że się zgłosiło także 10 studentek U. S. B., prosząc o jakąkolwiek bądź pracę — nawet służącą.

Do działu pośrednictwa pracy Poradni wpływają także zapotrzebowania. Popyt wyraził się 130 propozycjami. Pracę natomiast otrzymało 87 osób. Najwięcej zgłoszeń było na wychowawczynię do dzieci (28, otrzymało pracę 19), pielęgniarce (23 — otrzymało 16) i wychowawczynię — nauczycielki — kore-

pletorki (29 otrzym. 7).

Ze spostrzeżeń Poradni wynika, że na rynku pracy w Wilnie wyczuwa się **brak inteligentnych pracownic domowych**. Gdy Poradnia ogłosiła pewnego razu, że posiada pomocnice domowe, zgłosiło się niezwłocznie kilkanaście osób z prośbą, by im dostarczono wykwalifikowane, inteligentne pomocnice. Pracodawcy zaznaczyli przytem, że gotowi są dać dobre wynagrodzenie i warunki (bez prania), aby tylko w domu była czysta, **umiejąca gotować służącą**.

Wyniki pracy Poradni są poważne, o czym mówią chociażby dane liczbowe. Znalezienie pracy dla 87 dziewcząt przy obecnej konjunkturze na rynku pracy to już duży sukces. **Włod.**

Największy lampjon świata na ulicy w Tokio



Czego Wilnu potrzeba?

Snitem, że idę ulicami Wilna i widzę jak zwykle, te same piękne budowle, przejeżdżające dorożki, sunące poważnie barwne autobusy i Wilnę, którą zachwycali się, niedawno tu bawiący moi znajomi. Byli to krakowianie, uczestnicy Zjazdu Polskich Historyków, którzy orzekli, że Wisła pod Krakowem nie dorównuje, ani ma jestalem, ani przejrystością wód: „rodzicy strumienia“. Tak im się Wilja podobała, że nie którzy dwukrotnie statkiem do Werek pływali

W dalszej wędrówce spotykam przechadzających się, sprzedawców gazet, wołających bez natarczywości: pan kupić gazeta, pińć groszy, szycie stron — kwieciki i inne postacie z bruku wileńskiego. Idąc Pohulanką, przeżywałem w sennem marzeniu, odbytą tędy wycieczkę do Trok, w towarzystwie wspomnianych już poprzednio gości, którzy drogę tę nazwali urczą. A jak byli jeziorom zachwyceni! Trudno opisać. Jezioro trockie, właśnie „w ta pra“ było wzburzone, wody fal biły wysoko o brzozy łódzi, któremi przeprawiliśmy się do wspólnych ruin zamku. Niepozabawiona pewnej romantyczności przeprawa 140 osób wypadła bez szwanku, bowiem tylko jedna para młodszych małżonków, która uparła się płynąć żaglówką, w nieznanym stopniu, ale to już przy samym brzegu, miała możliwość sprawdzenia temperatury wody.

Na wspomnienie tego incydentu omal nie obudziłem się, ale dobroczynny sen trwał, rozsuwając dalsze obrazy. Idę dalej i zdaje mi się, że w mieście niby wszystko postaremu, a przecież nie — jakieś nowe, duże domy w różnych dzielnicach miasta widzę, których podczech poprzednich przechadzek, jakoś nie zauważyłem.

Panie. — pytam przechodnia — kto mieszka w tym okazałym nowym domu? — lecz nim odpowiedź usłyszałem, ujrzałem, jak z bramy nieznanego mi domu wyrósł się tłum dzieci, w których z łatwością rozpoznałem młodzież szkół powszechnych. Byłem już pewny, że stoję przed gmachem szkoły. Zatrzymałem się tu dłużej, z przyjemnością obserwując czerstwe i wesole twarze dzieci, świadczące, że do brzoze im pod tym dachem.

— No — ale skąd i kiedy wyrósł ten gmach szkolny? pomyślałem. Aby ciekawość zaspokoić, zwróciłem się do obywatela, stojącego wśród grupy dzieci, który zdawał się być

ojcem jednego z uczniów, z uprzejmą prośbą, o wyjaśnienie. Od niego dowiedziałem się, że no we szkoły budują się stopniowo w wielu punktach miasta i obecnie dzieci w nowych budynkach mają zupełnie inne warunki zdrowotne. Znikły już przepelnione dziatwą, słabo naświetlone, bezświetne, pozbawione urządzeń wentylacyjnych izby szkolne, gdzie dziatwa nasza przebywała w najgorszych warunkach znaczną część dnia, co ujemnie odbijało się na jej zdrowiu, skutkiem czego i nauka niedomagała — a powstają budynki, zapewniające zdrowie i pracę.

Dziś wszystkie już dzieci znajdują miejsce w szkole, cieszą się nią i kochają ją. Rozradowany tą wiadomością, omal nie podskoczyłem z uciechy, ale dobroliwy Morfeusz wziął mnie dalej w swe błogie władanie.

Kontynuuję więc dalej wywiad z tym przygodnym a uprzejmym rozmówcą. Proszę pana, pytam — a któż buduje te szkoły, skoro magistrat nie posiada na ten cel gotówki, a nie słyszałem, aby „łańcuch szczęścia“ opasał na szą Radę Miejską złotówkami. A—a—a—a (przeciągnięte „a“ wyrażające zdziwienie — przy obszernym ruchu ramion mego towarzysza przypomniało mi naszego milego artystę z teatru na Pohulance) — to pan zapomniał, że w Polsce istnieje **Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych**, które przychodzi władzom komunalnym z finansową pomocą, aby umożliwić im wzniesienie budynków szkolnych i zaopatrzyć je w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe (mapy, globusy i t. d.) — kończył nieznajomy.

Piękny sen przysnął. — Obudzony pomyślałem sobie: dobrze, że mi ci wycieczkowicze nie kazali sobie pokazać szkół wileńskich, bo byłbym w kłopotcie i konieczności odbycia marszu na Antokol, lub ulicę Rydza Śmigłego, gdyż tyle śmieci i wosku.

Rozpamiętując sennie widziadła, w których wyobraźnia pozwoliła mi widzieć nowo wznie-

sione szkoły w rzeczywistości nieistniejące, wyszedłem z postanowieniem, aby przy poczynającym się od 2-go października b. r. **Tygodniu Szkoły Powszechnej**, być czynnym, jedną z osób z członków Kół, których w Wilnie jest już 60.

Każdy, komu nie jest obca troska o przyszłość Kultury Polskiej, winien zapisać się do jednego z Kół Towarzystwa — przy najbliższej szkole powszechnej, zawodowej, lub instytucji publicznej, bo i przy nich też Kola powstają, a składki miesięczne są groszowe.

O potrzebie i konieczności rzucenia grosza na szlachetne poczynania, nie trzeba chyba w Wilnie przekonywać, bo rozumieją, że w ich przepięknie położonym mieście, obok cudnych świątyń i stylowych pałaców brak jest budynków szkolnych, gdyż prawie wszystkie szkoły powszechne mieszczą się w wynajętych domach czynszowych, lub nieodpowiednich własnych, nie nadających się na przybytki nauki.

Pierwszy krok uczyniło już nasze miasto, budując **szkołę przy ulicy Żwirki i Wigury**, z pomocą finansową Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Komitet Tygodnia Szkoły Powszechnej z p. dyr. Zerebeckim na czele zamierza **zapukać do ofiarnych serc Wilnian i prosić o poparcie imprez, które będą w czasie trwania Tygodnia w mieście organizowane**.

Będzie więc zbiórka uliczna, będzie czarna kawa — będzie bal bez bału — aktualny program w rewji i t. d. i t. d., słowem różne **zamyślenia na grosze w kieszeni bliźnich, ale tak być musi**, bo chodzi przecież o dobro naszych dzieci.

BUDUJMY SZKOŁY! Zasilajmy fundusze Towarzystwa Popierania budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Pamiętajmy o Tygodniu Szkoły Powszechnej! **S. Z.**

Tydzień T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych — 2. X. — 8. X.

Dzisiaj rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych“. Akcja ta — jak corocznie — ma na celu uzyskanie drogą imprez dochodowych i ofiar społecznych funduszy, przeznaczonych na budowę szkół powszechnych. Wciąż jeszcze mimo ogromnego wysiłku rządu i społeczeństwa **ogromna ilość dzieci w wieku szkolnym pozostaje u nas poza szkołą, a tysiączne rzesze młodzieży pobierają naukę w warunkach tak prymitywnych i niehigienicznych**, że zmuszone są płacić swym zdrowiem za dobrodzieństwo nauki (ciasne, duszne i ciemne izby szkolne, ogromne nierzadko odległości domu od szkoły, brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych i t. p.). Szczególnie opłakane pod tym względem warunki znajdujemy w województwach północno-wschodnich, które pod względem ilości szkół i ich wyposażenia zajmują w Polsce ostatnie miejsca, gdy z drugiej strony naturalny

przyrost ludności, a więc i ilość dzieci w wieku szkolnym jest tutaj największa.

Społeczeństwo w zrozumieniu olbrzymich potrzeb i konieczności zbliznienia naszego szkolnictwa powszechnego, do poziomu szkolnictwa w zachodniej Polsce, winno w obecnym „Tygodniu“ zdobyć się na wielki naprawdę wysiłek, winno zdobyć się na słuszną i konieczną ambicję, by wyniki finansowe „Tygodnia“ nie zawiodły oczekiwań. Poparcie zbiorów ulicznych, masowe wstępowanie do Kół T. P. B. S. P., udział we wszystkich imprezach — oto drogi, któremi ofiarność społeczna zdążać winna w „Tygodniu“. W świadczeniach na rzecz „Tygodnia“ wziąć winno udział całe społeczeństwo. Nikogo nie powinno zabraknąć przy spełnieniu tego najistotniejszego i najpilniejszego obowiązku obywatelskiego, jeśli nie chcemy w wyścigu kulturalnym narodów pozostać daleko w tyle.



Śniadanie w Zoo

Wiadomości gospodarcze

Ceny kartelowe i drogi transport hamują rozwój produkcji

Rozpoczął się już październik. Miesiące ten jest zawsze w Polsce okresem największego zatrudnienia. Od listopada rozpoczyna się sezonowy spadek pracy fabryk i ograniczenie pod wpływem warunków atmosferycznych robót publicznych, a w związku z tem zaczyna się wzrost bezrobocia.

Nie znamy jeszcze cyfr zatrudnienia za wrzesień. Jest jednak rzeczą pewną, że zarówno we wrześniu, jak i w październiku, cyfry te poważnie przekroczą zeszłoroczne. Proces bowiem poprawy w Polsce produkcji i zatrudnienia, który rozpoczął się od jesieni 1932 r., trwa nadal. W 1932 r. rozmiary produkcji przemysłowej wynosiły 55 proc. stanu z roku 1928. Obecnie produkcja nasza wzrosła do 67 proc. stanu z r. 1928, a więc od 1932 r. podniosła się o przeszło 20 proc.

W ślad za wzrostem produkcji zwiększać się zaczęło zatrudnienie i zmniejszać bezrobocie. W październiku pracowało w górnictwie, hutnictwie i w większych zakładach przemysłowych niespełna 590 tys. robotników. W październiku r. ub., a więc w dwa lata później, liczba ta wzrosła do 640 tys. Fabryki przyjęły więc 50 tys. nowych robotników. W drobnym przemyśle i rzemiośle nastąpiła również odpowiednia, a może i większa, poprawa zatrudnienia, pozostająca przede wszystkim w związku z ruchem budowlanym.

W roku bieżącym te procesy zwiększające poważnie pobudzone zostały dzięki pożyczce inwestycyjnej. Już w sierpniu, jak wykazują opublikowane dane o zatrudnieniu, pracowało w górnictwie hutnictwie i w większych zakładach przemysłowych o około 25 tys. robotników więcej, niż w sierpniu 1934 r. W październiku, jako w miesiącu o najwyższym zatrudnieniu, liczba ta powinna poważnie wzrosnąć. Jednocześnie znacznie zwiększyła się liczba robotników pracujących na robotach publicznych. Obecnie zatrudnia się na tych robotach około 140 tys. osób, gdy w 1932 r. zatrudniało tylko 25 tys.

Ala co będzie od listopada? I co będzie z wiosną przyszłego roku, gdy z pożyczki inwestycyjnej pozostaną już tylko niewielkie rezerwy?

Czy iść mamy w kierunku nowej pożyczki, aby podtrzymać dalszą ewolucję wzrostu zatrudnienia?

Wydaje się, że w Polsce, przy niewielkiej naszej zamożności i słabych jeszcze kapitałach, bardzo powoli narasta-

jących z oszczędności, trudno jest mówić o stosowaniu pożyczek państwowych, jako środka ożywienia procesów gospodarczych, wzrostu produkcji i wzrostu zatrudnienia. Inwestycje i roboty finansowane ze środków publicznych niewątpliwie oddziałują w kierunku zwiększenia działalności gospodarczej. Ale niewątpliwie też ożywienie gospodarcze które w tej drodze osiąga się nie może być uznane za normalne.

Normalnie odbywające się ożywienie w produkcji i zatrudnieniu, może być tylko rezultatem naturalnego rozszerzenia się rynków zbytu, zarówno zagranicznych, jak i wewnętrznych. W naszych warunkach jest to równoznaczne z postulatem niskich cen towarów przemysłowych, ceną bowiem — jak to trafnie określił parę miesięcy temu minister Floyar-Rajchman — jest najlepszym biletem wizytowym przemysłu.

Trzeba stwierdzić, że proces tanienia artykułów przemysłowych od roku został zahamowany. Ceny surowców i półfabrykatów, sprzedawanych z zagranicy, nieco wzrosły. Ceny surowców i półfabrykatów skartelizowanych stoją w miejscu i są zaledwie o około 17 proc. niższe, od cen 1928 r. Wskutek tego nie działają naturalne warunki wzrostu obrotów gospodarczych i produkcji, zwłaszcza że dochód rolnictwa, który spadł o około 65 proc., nie wykazuje poprawy.

Wobec sezonowego wzrostu bezrobocia od listopada i wobec przewidywanych trudności w dalszym finansowaniu produkcji z nowych pożyczek, tem mocniej zarysowuje się konieczność postawienia znów na warsztacie prac gospodarczych sprawy niżki cen towarów przemysłowych, do której droga prowadzi poprzez niżkę najpoważniejszych elementów kosztów produkcji i transportu, a przede wszystkim przez niżkę surowców i półfabrykatów skartelizowanych.

Jest to w naszych warunkach jedyny środek naturalnej poprawy produkcji i zatrudnienia, środek, który zresztą musi być stosowany niezależnie od takich, czy innych możliwości finansowania robót publicznych.

J. A.

Kredyty na rozbudowę sieci śpichrzów zbożowych

Sprawa rozbudowy sieci śpichrzów zbożowych znalazła ujęcie w ogólnym planie inwestycji rolniczych, opracowanym przez specjalną komisję inwestycyjną.

Sekcja śpichrzowa komisji, po opracowaniu strony technicznej rozbudowy sieci śpichrzów zbożowych i ustaleniu standardowego typu śpichrza, przeprowadziła globalny podział sum na tereny poszczególnych izb rolniczych. Podział ten podkomisja inwestycyjna zaakceptowała z zaznaczeniem, że jest to podział orientacyjny, który w zależności od potrzeb danego terenu może ulec pewnym drobnym zmianom.

Zgłoszone dotychczas zapotrzebowania kredytowe na budowę, względnie unowocześnienie śpichrzów zbożowych będą rozpatrzone przez Państwowy Bank Rolny i w miarę potrzeby i

możliwości uwzględniane.

Poza tem ustalono wytyczne udzielania kredytów na budowę lub unowocześnienie śpichrzów zbożowych. Pożyczki będą udzielane powiatowym związkom samorządowym i spółdzielniom rolniczo-handlowym, a eksploatacja śpichrzów będzie w zasadzie powierzana spółdzielniom rolniczo-handlowym na podstawach dzierżawczych.

Termin spłaty pożyczek na budowę ustalono do lat czterdziestu, a na unowocześnienie i urządzenia mechaniczne, w zależności od wysokości sumy pożyczki do lat 20-tu. Pożyczki na budowę będą płatne w ratach amortyzacyjnych. Wypłata pożyczki nastąpić będzie sukcesywnie w miarę wykonania prac budowlanych.

Grunt orny dla kierowników szkół powszechnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało pismo okólnie do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast wydziałowych w sprawie gruntów ornych dla nauczycieli szkół powszechnych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 października 1933 r. o uposażeniu funkcyjarzy państwowych nie zawiera postanowień dawniej ustawy uposażeniowej, dotyczących obowiązku dostarczania przez gminy kierownikom publicznych szkół powszechnych or-

nego gruntu. W związku z nowym stanem prawnym niektóre gminy przystąpiły do odbierania tych gruntów, nie uwzględniając niejedno-krotnie nawet potrzeby umożliwienia nauczycielstwu dokonania zbiorów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło wobec tego, że uważa za wskazane pozostawienie i przydzielenie nadal nauczycielom na tych samych warunkach gruntów gminnych, które dotychczas użytkowali bezpłatnie, bądź też wydzierżawianie im tych gruntów na dogodnych warunkach

Ufaj! PUDER ABARID — najlepszy dla delikatnej cery

Przyspieszenie załatwiania podań w sprawie podatku gruntowego

Wobec stwierdzenia, że prośby właścicieli posiadłości gruntowych o zmniejszenie wymiaru podatku gruntowego, wskutek zmniejszenia ogólnego obszaru niekiedy załatwiane są zbyt powolnie, ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich izb skarbowych okólnik, zalecający wydanie natychmiastowe odpowiednich zarządzeń i dopilnowanie jak najszybszego załatwienia załączających próśb i podań w tych sprawach.

W okólniku swym ministerstwo skarbu zaznaczyło, że prośby tego rodzaju winny być załatwiane możliwie szybko i najdłuższy termin ich załatwiania nie może przekraczać jednego roku.

Wzrost powierzchni uprawy żyta w Polsce

Ostatnie sprawozdanie międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie podaje, że powierzchnia uprawy żyta w Polsce w roku 1935 wyniosła 5.730 tys. ha, wobec 5.677 tys. ha. w r. 1934 wzrost powierzchni wynosił zatem około 1%. Powierzchnia uprawy żyta w Polsce stanowi 35,5% całej powierzchni uprawy żyta w Europie.

Bezpośredni zakup płodów rolnych przez wojsko u rolników

Na terenie poszczególnych okręgowych towarzystw rolniczych trwają obecnie prace, mające na celu przygotowanie i ułatwienie bezpośredniej dostawy przez rolników ich produktów do oddziałów wojskowych, stacjonujących w poszczególnych ośrodkach.

Przedmiotem dostaw, które w ten sposób będą dokonywane przez rolników bezpośrednio, mają być: siana, ziemniaki, kapusta i t. p. produkty masowego spożycia.

Kursy dla kamieniarzy i brukarzy

W sezonie jesiennym Fundusz Pracy organizuje kursy przysposobienia zawodowego dla kamieniarzy i brukarzy.

Pierwsze kursy, obejmujące obróbkę kostki brukarskiej rozpoczyna się w najbliższym czasie na terenie województw: warszawskiego, poznańskiego, łódzkiego, krakowskiego i lubelskiego. Na kursy te Fundusz Pracy przeznaczył około 200 tys. złotych.

Projekt zorganizowania kursów tego rodzaju powstał w związku z brakiem przygotowanych fachowo brukarzy, co w topograficznych miejscach robotach inwestycyjnych stanowiło duże utrudnienia.

Ponieważ kwestja kamieniarska jest również aktualna i w Wilnie, dobrze było, aby i Wilno zainteresowało się temi kursami. Jeżeli nie można takich kursów urządzić tu — to możeby Fundusz Pracy wysłał kilku wileńskich bezrobotnych na kursy do innych województw.

F. OLECHNOWICZ

Przygody Kaziuka Surwikły

NA NOWEM MIEJSCU.

Gdyśmy odnaleźli dyżurnego, była już godzina 4 rano. Wszystkie namioty były przepelnione. Czasowo ułożono nas w „suszyłce“. Narazie ucieszyli się chłopcy, lecz rychło nastąpiło rozczarowanie. „Suszyłka“ (suszarnia ubrań więziennej, zmoczonych podczas całonocnej roboty na deszczu lub na rzece) nie była jeszcze wykończona. Brak było podłogi i najważniejszej rzeczy — pieca. Gdyśmy zmoknięci, oczekujący wodą skupili się wszyscy w tej szopie, wnet powstało na podłodze błoto. Być może trochę usnąć, nazbieraliśmy gałęzi i usłaliśmy niemi podłogę. Ledwie zdążyliśmy się rozlokować, gdy rozlega się pobudka na robotę. Tłumaczy, że musimy wypocząć, żeśmy przez całą noc tułali się po lesie i brnęliśmy przez błota. Naczelnik łagpunktu nie zwraca uwagi na nasze molestowanie.

— Nie należało błądzić. Trzeba było przyjąć odrazu, bez błądzenia. Muszę wy-

stawić dziś na robotę określoną liczbę ludzi — i basta!

Na takie dictum władzy cóż mogliśmy uczynić? Musieliśmy iść na robotę.

Dano nam normę do wyrobienia 7.80 metra sześć. na dwójkę, t. j. na na jedną piłę. Praca szła ociężale, leniwo, nikt więcej nie był zdolny wyrobić ponad 3 metry.

Nie wzięto pod uwagę naszego zmęczenia, i wobec niewykonania zadania, wydano nam za karę tylko po 30 gr. chleba.

Po dwóch dniach przybyła nowa partja więźniów w liczbie około 200 osób. Przybyli z Kuźniecka, gdzie w ciągu roku budowali fabrykę metalurgiczną. Po ich przybyciu ciasno się zrobiło w namiotach nie do opisania. Rozpięto wkrótce jeszcze jeden 25-metrowy namiot.

Dokuczaly nam deszcze, a i zimno już się robiło. Zima się zbliżała w szybkim tempie.

Ucieczki stały się zjawiskiem codziennym. Nie było dnia, by podczas rannego apelu nie zbrakło paru osób. Natychmiast zarządzano pościg i po paru dniach zbiegów przyprowadzano spowrotem, osadzając ich w areszcie, a potem odsyłając gdzieś dalej.

Pomimo to, że miałem przed sobą

tylko przykładów niepowodzenia, myśl o ucieczce nie opuszczała mnie ani na chwile.

Zapoznałem się tutaj z niejakim A-czem, któremu się zwierzyłem ze swymi zamiarami i razem już planowaliśmy ucieczkę, lecz nie tak jak inni, w głąb kraju, lecz w kierunku granicy fińskiej. Przypuszczałem, że znajdziemy się od granicy w odległości około 100 kilometrów naprzecią.

Przewidywałem wszystkie trudności tej imprezy: i krótkość dnia, i rozpoczynające się przymrozki, i deszcze, i lesne moczary... Jednak, pomimo wszystko, czyniłem przygotowania do drogi. Sprzedawałem, co tylko dało się sprzedać z pozostałego jeszcze przy mnie własnego ubrania, kupiłem litr wódki celem podtrzymywania sił podczas podróży, trudności największe miałem z zbieraniem zapasu chleba na drogę.

Lecz naraz wszystko się rozprężyło. A-cza wysłano do innego obozu na Swirstroj, litr wódki ktoś u mnie ukradł, chleba zbierać nie udało się...

Tymczasem u nas na robocie zaczęły się dziać rzeczy pełne grozy. Ludzie, widząc bezskuteczność ucieczki, a chcąc się w jakiś sposób zwolnić od nadludzkiej pracy, zaczęli siekierą ucinać sobie

palce u rąk. Przy braku szpitala, a nawet jakichbyś środków opatrunkowych wybyły te miały koniec tragiczny: „samoruby“ (jak ich tu nazywano) umierali od zakażenia krwi. Nie bawąc na to, wypadki kaleczenia siebie zaczęły przybierać charakter epidemiczny. Bywały również i wypadki samobójstwa. Pewen Ukrainiec Dawidenko podczas ścinania drzew, rzucił się pod padającą jodłą. Drzewo przygniotło go tak, że od razu ducha wyzionął. Drugi Dawidenko, brat jego, zwarjował.

Potem dowiedziałem się o przyczynach tragicznego kroku Dawidenki. Była to ofiara kolektywizacji. Samobójca posiadał na Ukrainie żonę z trojgiem dzieci. Przed śmiercią otrzymał list od niej, w którym pisała, że zabrano od niej jako od żony zesłanego kułaka, resztki gospodarki i wypędzono ją z chaty. Bezdomna zdecydowała się jechać z dziećmi do męża. W jaki sposób udało się jej bez pieniędzy ożebrać chlebie, odbyć podróż koleją z Ukrainy na odległą północ? — Któż zgadnie. Tylko człowiek, doprowadzony do ostatecznej rozpaczy, zdolny jest do wyczynów, które przeciętnemu śmiertelnikowi, wydają się niemożliwymi.

(D. c. n.)

KURJER SPORTOWY

WYŚCIG KOLARSKI ZW. STRZELECKIEGO.

Pierwszy raz w Wilnie odbędzie się wyścig kolarski naprzelaj. Zagranicą wyścigi kolarskie naprzelaj cieszą się ogromnym powodzeniem, gromadząc na starcie sporą ilość zawodników.

Związek Strzelecki postanowił w niedzielę 6 bm. zorganizować również i w Wilnie wyścig po wertepach. Zapisy do wyścigu przyjmowane są w sekretariacie Zw. Strzeleckiego w Wilnie przy ul. Wielkiej 68.

Start biegu nastąpi o godz. 15 z boiska Ośrodka WF. na Piłomonicie.

Na trasie będzie 12 punktów kontrolnych. Ominięcie jednego z nich pociągnie za sobą dyskwalifikację zawodnika.

KURS KAJAKOWY.

W Ośrodku WF. trwa kurs kajakowy, który zgromadził 30 kajakowiczów. Kurs prowadzi przez: por. J. Pawłowicza, L. Wojtkiewicz i Pawia, instruktora Polskiego Zw. Kajakowego.

KURS GIER SPORTOWYCH.

Wczoraj w Ośrodku WF. rozpoczął się 3 tygodniowy kurs gier sportowych dla kadry KOP-u.

Kurs prowadzą: por. Pawłowicz, Wojtkiewicz i Sadowski.

KONFERENCJA W SPRAWIE SALI OŚRODKA W. F.

Jutro o godz. 20 w sali Ośrodka WF. odbędzie się konferencja wszystkich przedstawicieli związków sportowych i klubów wileńskich w sprawie ostatecznego załatwienia przydziału sali konferencyjnej dla związków okręgowych i organizacji wychowania fizycznego.

Na konferencję proszeni są o konieczne przybycie prezesi i sekretarze związków okręgowych.

W CZARNYM BORZE.

6 października br. staraniem Komendanta Oddziału Zw. Strzeleckiego w Czarnym Borze, odbędzie się zawody lekkoatletyczne między drużyną uczniowską szkół średnich i drużyną strzelecką o mistrzostwo Czarnego Boru.

Zawody odbędą się na boisku sportowym miejscowego Związku Strzeleckiego a bezpośrednio po zawodach nastąpi uroczyste rozdanie na gród, ufundowanych przez ob. Oziewicz Józefa.

Wieczorem natomiast w świetlicy odbędzie się zabawa taneczna na cześć zwycięskiej drużyny.

SKŁAD POLSKI NA MECZ BOKSERSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ

Jak nam komunikuje Polski Związek Bokserski skład polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Czechosłowacją, który się odbędzie dnia 6 października w Poznaniu będzie się nieco różnił od składu reprezentacji, która walczyła z Niemcami, mianowicie w wadze lekkiej zamiast Sipińskiego wystąpi Kajnar, w półciężkiej walczyć będzie Szymura a w średniej, jak wiadomo, zamiast Majchrzyckiego wystąpi Chmielewski.

DARANYI BIJE REKORD ŚWIATOWY HELJASZA.

Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie ustalili znany węgierski miotacz d. Daranyi nowy rekord światowy w rzucie kulą oburęcz, osiągając 29.46 m. Prawą ręką Daranyi uzyskał 15.77 m., bijąc rekord węgierski (15.43 m.). Lewą ręką osiągnął 13.69 m.

Dolychczasowy rekord światowy należał do Amerykanina Jacka Torrance i wynosił 28.68 m. Oficjalny ten rekord, jak wiadomo, został niedawno pobity przez Heljasza, który uzyskał 28.78 m. Daranyi pobit zatem i rekord nieoficjalny Heljasza.

KRAKOWSKI A. Z. S. WIOŚLARSKIM MISTRZEM POLSKI.

W niedzielę zamknięty został w Polsce sezon regat wioślarskich. Program wprawdzie przewiduje jeszcze regaty długodystansowe w dniu 6 października, ale te zawody nie są już zaliczane do tabeli punktacyjnej. Ostatnie zawody klasyfikacyjne odbyły się w niedzielę w Warszawie. Po tych zawodach krakowski AZS zajął definitywnie pierwsze miejsce w wioślarskiej tabeli punktacyjnej, osiągając 465 punktów.

Warszawskie Tow. Wioślarskie po sukcesach niedzielnych wywalczyło jedynie drugie miejsce — 370 punktów.

3) Bydgoskie Tow. Wioślarskie 326 pkt.,
4) Kolejarzy KW. — Bydgoszcz 302 pkt.,
5) AZS. Poznań — 285 pkt.
Ogółem tabela klasyfikuje 42 męskie kluby.

Pożar w nocy

Dziś o godz. 1 w nocy wybuchł pożar przy Szosie Niemcezyńskiej 18, w domu letniskowym, własności p. Pietkiewicza. Dom, z powodu zakończenia sezonu letniskowego nie był zamieszkały.

Na miejsce pożaru niezwłocznie wyjechała straż ogniowa.

Przyczyną pożaru i rozmiary strat narazie nieustalone.

Skład Polski na mecz z Austrią

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża wyznaczył już graczy, którzy będą prawdopodobnie reprezentować Polskę na niedzielnym meczu z Austrią. Nazwiska tych graczy przedstawiają się następująco:

Albański, Keller, Martyna, Bułanow, Doniec, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Dytko, Piec, Matjas, Smoozek, Malczyk, Artur, Gemza, Kisieliński.

Wszyscy wymienieni gracze przybędą do Warszawy w czwartek rano i popołudniu rozegrają na stadionie Wojska Polskiego treningowy mecz z Legią lub A.Z.S. Po tym meczu na stąp ostateczne ustalenie składu.

Austriacy również nie zestawili jeszcze reprezentacji.

Sensacyjne imprezy lekkoatletyczne w Warszawie

W sobotę i niedzielę (5 i 6 października) w parku szkolnym im. Sobieskiego, rozegrany zostanie dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Z bardziej znanych zawodników zgłosili się już Wieczorek (Wilno), Pławczyk (AZS), Lokajski i Gierutto (Warszawianka) oraz Siedlecki (Legja).

Początek w oba dni o godz. 15.

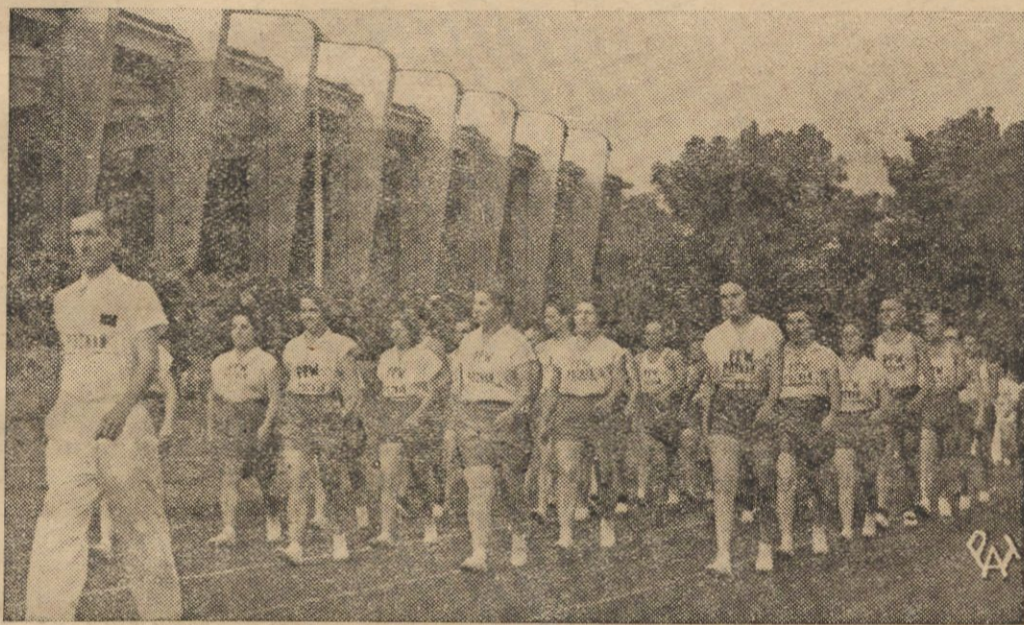
W ramach tych zawodów odbędzie się w sobotę bieg na 5 km. o memoriał ś. p. Freyera. Jest to — jak wiadomo — specjalna nagroda przechodnia, która rozegrana została poraz pierwszy w roku ubiegłym. W biegu tym zwyciężył wówczas Lehtinen (Finlandja), przed Szwedem Lindgreenem i Nojem, który jako

pierwszy Polak otrzymał nagrodę.

Zaproszenie na ten bieg wysłano do wszystkich czolowych długodystansowców. Spodziewany jest udział Fiałki, Hartlika, Kurpessy, Stokłosińskiego, Duplickiego, Wiśniewskiego i obrońcy nagrody Noji.

W niedzielę również w ramach tych zawodów odbędzie się sensacyjne spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy dwoma, posiadającymi najsilniejsze sekcje lekkoatletyczne pań, klubami Warszawianką i Stadjonem z Chorzowa. Na tych ostatnich zawodach Walasiewiczówna ma podjąć nową próbę pobicia rekordów światowych.

Ogólnopolskie zawody sportowe pocztowców



W niedzielę na terenach CIWF, im. Marszałka Piłsudskiego na Bielanach zakończone zostały I Ogólnopolskie Zawody Sportowe Pocztowców. P. W. udział w igrzyskach wzięło około 300 zawodników i zawodniczek z całej Polski. — Na zdjęciu defilada oddziału poznańskiego.

Komunikat Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków

Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków zawiadamia członków Związku oraz byłych uczestników II Korpusu Wojsk Polskich na Ukrainie i IV. dyw. strz. gen. Żeligowskiego na Kubani i w Odessie, zamieszkałych obecnie na terenie województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, że dnia 13 października br. odbędzie się Zjazd w Krakowie, celem złożenia hołdu prochom ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, oraz złożenia urn z ziemią z pobojowisk z pod Kaniowa i z Kubani, a także spyanie Kopca na Sowińcu.

Zbiórka członków w Krakowie, ul. Lubiec 4, w dniu 13 października br.

Ministerstwo Kolei udzieliło zniżki 80% od stacji wyjazdu poszczególnych uczestników.

Członkowie Związku i b. uczestnicy nie zrzeszeni w Związku biorą udział i uzyskują zniżkę kolejową za okazaniem karty uczestnictwa, po której należy zgłaszać pisemnie (dla zamieszkałych) do Zarządu Okręgu Wileńskiego, przekazując równocześnie kwotę zł. 2 gr. 50 na cele administracyjne Zjazdu.

Również należy posiadać legitymację Związku z fotografią, od czego uzależnia się wydanie biletu kolejowego zniżkowego.

Odnosnie ministerstwa wydały zarządzenia o udzieleniu urlopow okolicznościowych wojskowym i urzędnikom państwowym.

Zarząd Okręgu (Wilno — ul. Orzeszkowej 11 m. 1) apeluje do wszystkich byłych żołnierzy wspomnianych formacji o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w Zjeździe.

Budżet Izby Przemysł.-Handlowej w Wilnie

25 września r. b. odbyło się konstytucyjne posiedzenie Komisji Finansowej Izby Przemysłowej i Handlowej w Wilnie. Przewodniczącym Komisji został p. radca inż. A. Fried, a zastępcami pp. dyr. J. Brzozowski i dyr. K. Marcinkowski.

Następnie przedmiotem obrad Komisji był projekt preliminarza budżetowego Izby na r. 1936. Z uwagi na zmniejszone wpływy ze świątecznych przemysłowych, Komisja obniżyła szereg pozycji budżetowych, zamykając budżet na r. 1936 kwotą zł. 375.100 po stronie dochodów i zł. 375.005 po stronie wydatków.

Wileńskie K.K.O. daje 10.000 zł. na pomnik Marszałka w Wilnie

W dniu 30 września r. b. odbyło się posiedzenie Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Wiktora Maleszewskiego, na którym wyasygnowano sumę zł. 10.000 na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Suma ta będzie wpłacona w dwóch ratach po zł. 5.000, pierwsza w bieżącym roku, druga zaś będzie wstawiona do budżetu r. 1936

Gospoda Federacji PZO

Z polecenia prezesa zarządu głównego Federacji PZO gen. Góreckiego zostanie uruchomiona gospoda Federacji PZO w Wilnie w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11.

Gospoda ma za zadanie nieść samopomoc koleżeńską w drodze wydawania tanich posiłków obiadowych w cenie od gr. 50, na wzór gospody głównej warszawskiej. Gospoda będzie prowadzona przez Zw. Legionistów w Wilnie i uruchomiona zostanie w dniu 3 października r. b. Przy gospodzie zostanie uruchomiona świetlica Federacji, biblioteka i czytelnia. Z gospody mogą korzystać członkowie związków sfery rowanych, ich rodziny i bliscy znajomi.

Uroczyste otwarcie gospody nastąpi w dniu 27 października. Przyjazd swój na tę uroczystość zapowiedzieli: prezes zarządu głównego gen. Górecki, komendant główny Federacji gen. Dąbkowski, inspektor Federacji płk. Skokowski, prezeska zarządu głównego Zw. Legionistów p. Zagórska.

Romantyczny szofer

Wczoraj donieśliśmy o pierwszym zanotowanym w Wilnie wypadku skradzenia samochodu. Sprawcą kradzieży był bezrobotny szofer Rakoński. Taksówka została znaleziona przez policję na drodze w pobliżu Rzeszy, zaś Rakoński zbiegł.

Wczoraj wieczorem policja zatrzymała Rakońskiego. Zaprzeczył on kategorycznie, jakoby miał zamiar skraść taksówkę. Chodziło o coś innego. Chciał jedynie na pewien krótki czas „wypożyczyć“ taksówkę od jej właściciela.

Na pytanie, w jakim celu potrzebował

Przesunięła personalne w Magistracie

Jak się dowiadujemy na mocy decyzji prezydenta miasta nastąpiły w Zarządzie miejskim następujące personalne przesunięcia na stanowiskach kierowniczych: kierownik wydziału nieruchomości p. Jan Ostrowski po 32-letniej pracy w magistracie wileńskim przeniesiony został w stan spoczynku.

Na jego miejsce kierownikiem wydziału nieruchomości mianowany został dotychczasowy kierownik wydziału zdrowia i opieki społecznej p. Jan Piątkowski.

Kierownictwo wydziałem zdrowia i opieki społecznej obejmuje naczelny lekarz m. Wilna dr. Narkiewicz, który jednocześnie nadal pełnić będzie funkcje naczelnego lekarza m. Wilna.

Nowy naczelnik wydz. IV w Wileńskiej Izbie Skarbowej

Dowiadujemy się, że naczelnikiem wydziału IV w Wileńskiej Izbie Skarbowej mianowany został p. Stanisław Sołdecki, który dotychczas zajmował także stanowisko w Nowogródku.

RADJO W WILNIE

ŚRODA, dnia 2 października 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn. 6.34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7.20: Dzień poranny; Muzyka; 7.50: Program dz. 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dzień połudn. 12.15: Modne roboty drutach; 12.30: Konc. Ork. Kam. z Wilna; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa. 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Fragment „Traviaty“ Verdiego; 16.00: Zagadki muzyczne — aud. dla dzieci; 16.20: Cezar Franck — Sonata skrzypcowa a-dur; 16.45: Romowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17.00: Nasza współczesność literacka; 17.25: Koncert Zespołu Haliny Adamskiej-Szymanowskiej; 17.50: Świat się śmieje; 18.00: Pieśń hiszpańska; 18.15: Kwadrans prawdziwych tang; 18.30: Program na czwartek; 19.00: Radjo na wsi — audycja dla rolników; 19.15: Skrzynka ogólna; 19.20: Pogadanka z okazji Tygodnia Szkoły Powszechnej. 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sport. 19.50: Reportaż aktualny; 20.00: Muzyka lekka; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrazki z Polski współczesnej; 21.00: V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“; 21.35: Kwadrans poetycki; 21.50: Rola przysadki mózgowej w ustroju; 22.00: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 3 października 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; 7.50: Odczytanie programu; 7.55: Pare informacyj; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dzień połudn.; 12.15: Poranne muzyczne; 13.00: Wale symfoniczny; 13.25: Chwilka dla kobiet; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Jesienne nastroje; 16.00: Cyganiatko — opowiadania dla dzieci; 16.15: Na instrumentach smyczkowych; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Socjalizm polski w rewolucji 1905 roku; 17.15: Polak — Węgier... dwa bratanki; 17.50: Książka i wiedza; 18.00: Recital fortep. Flory Czarnockiej; 18.30: Program na piątek; 18.40: Wesołe piosenki; 19.00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto?; 19.15: Skrzynka muzyczna. 19.25: Koncert reklamy; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R.; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski współczesnej; 21.00: Premiera słuchowska oryginalnego Zofji Nałkowskiej p. t. „Noce Terezy“; 21.50: Nasze pieśni; 22.15: III-ci koncert z cyklu „Kwartety Haydna“; 22.40: Transm. frag. międzynarodowych Zaw. Konnych i Konkurs Armji Polskiej; 23.15: Kom. met.; 23.20: Koncert życzeń.

HUMOR

ZNA GO

Olek wrócił znów po dwunastej do domu. — Wiesz, kochanie — mówi do żony — gdzie byłem?

— Wiem, ale pomimo tego możesz mi śmiało opowiedzieć swoją bajeczkę. (Le RIRE).

KRONIKA

Środa
2
Październik

Dziś: Aniolów Stróżów
Jutro: Kandyda i Ewalda

Wschód słońca—godz. 5 m. 23
Zachód słońca—godz. 4 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B w Wilnie z dnia 1.X. 1935 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr połudn.
Tendencja — spadek
Uwagi — chmurno

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a
Po przejściowym wroście zachmurzenia i miejscami przelotnych deszczach, ponowne po lepszenie się stanu pogody.

Temperatura bez większych zmian.
Słabe lub umiarkowane wiatry z południowo-zachodu i południa.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Jurkowskiego (Wileńska 8), Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej).
Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Pronimówna Danuta-Marja; 2) Hermanowicz Ch.; 3) Pyrówna Aniela-Krystyna; 4) Rajchelówna Szejna; 5) Fraktownik Sara. 6) Wąsowicz Czesław; 7) Tarnowska Mirosława-Teresa; 8) Gordonówna Rachel; 9) Dudziak Tadeusz-Aleksander; 10) Stankiewicz Józef-Aleksander.

PRZYBYLI DO WILNA

DO HOTELU GEORGES'A: Weinstein Abram, handlow. z Warszawy; Kronman Henryk urzędnik z Łodzi; Bernecker Hans z Breslan; Kreul Hans z Drezna; Schonjahn Friz z Berlina; Bodeillus Kurt z Breslan; Kleinbichler Her ta z Warszawy; Pupko Szymon z Lidy; dr. Lehr Edmund z Ejszyszek.

MIEJSKA.

Na rynkach handlować można tylko do godz. 3-ej. Magistrat wydał zarządzenie zabraniające uprawiania handlu na wszystkich rynkach po godz. 3 po poł. W związku z tem kontrolerzy rynków przystąpili obecnie do lustracji rynków w celu stwierdzenia czy zarządzenie to jest ściśle przestrzegane. Sprzedawcy handlujący po godz. 3-ej pociągani są do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Środa Literacka. Dzisiejszą środę literacką, urządzoną wspólnie z klubem muzycznym R. W. Z. A. wypełnią utwory oraz kompozycje wileńskich poetów i kompozytorów w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego i kwartetu im.

Karłowicza. Początek o godz. 20-ej w lokalu Związku Literatów, ul. Ostrobramska 9.

Wileńskie T-wo Ogrodnicze komunikuje, że pokazy i pogadanki odbędą się w następujące niedziele o godz. 12 w Szkole Ogrodniczej Sołtaniska 50 6. V. — „Prace w ogródku przed zimą“ przeprowadzi p. instr. Oszkimo.

13. V. — „Sadzenie drzew owocowych“ przeprowadzi p. prof. Lembowicz 20. V. — „Przechowanie warzyw na zimę“ przeprowadzi p. prof. Mońkiewicz Na które T-wo zaprasza swych członków i sympatyków. Wstęp 20 gr.

Jak zwyradniają się państwa cywilizowane. 3-go października w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Jak zwyradniają się państwa cywilizowane“. Początek o godz. 6 w. Wstęp wolny.

WIL. KOŁO ZW. BIBLIOTEKARZY POLSKICH. Dnia 3 października rb. (czwartek) o godz. 8 (ósmej) wiecz. w Bibliotece Uniwersyteckiej odbędzie się 136 Zebranie ogólne członków Koła z następującym porządkiem dziennym: dr Jan Kruszyński: Aparat do reprodukcji tekstów i rysunków (z demonstracjami). Goście mile widziani.

RÓŻNE

LOTERJĘ FANTOWĄ na rzecz biednych od 2 do 22 października urządza 7 Oddział Pań Miłosierdzia Tow. Św. Wincentego a Paulo przy zauł. Bernardyńskim 8 m. 5 od g. 2—8. Fantów 650 — Co drugi bilet wygrywa. — Cena gr. 50.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8 ej wiecz.
MUZYKA NA ULICY
Ceny propagandowe

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Dziś o godz. 8.15 wiecz.
DZIEWCZĘ z HOLLANDJI
z L. Romanowską

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Ostatnie przedstawienia komedji „Damy i Huzary“. Dziś, w środę dnia 2 października o godz. 8 wiecz. jedno z ostatnich przedstawień świetnej komedji Al. hr. Fredry „Damy i Huzary“, która tak ze względu na swą treść, jak i świetne wykonanie, z H. Rychłowską, I. Zmijewską, I. Jasińską - Delkowską, L. Wołkają, L. Zielińską w rolach głównych — doskonałe bawi publiczność w Teatrze Miejskim.

Reżyser — Wł. Czengery. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Jutro, w czwartek dnia 3 października o godz. 8 wiecz. „Damy i Huzary“.

Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś (2 października) w Lidzie doskonałą komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Ten i Tamten“. Popołudniu dla młodzieży — „Fowrót Posła“.

UWAGA! — Wczoraj (30 IX.) z powodu na gwałt niedyspozycji Dyr. W. Czengerego — przedstawienie „Klub kibiców“ — było odwołane, ale w piątek dnia 4 października to samo widowisko odbędzie się nieodwołalnie po raz ostatni, z dyr. Czengerym w roli głównej.

Bilety zakupione na poniedziałek 30 września — ważne są na przedstawienie piątkowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Występy L. Romanowskiej. Ostatni, wielki sukces teatru, operetka Kalmana „Horderka“, której tytuł w oryginale brzmi „Dziewczę z Hollandji“, z dniem dzisiejszym będzie miała nową wykonawczynię roli tytułowej a mianowicie Lucy Romanowską, co dzięki warunkom zewnętrznym tej młodzieńczej artystki, całkowicie usprawiedliwia oryginalny tytuł intencji kompozytora.

Pozostała obsada rol jest bez zmiany: z Bestani, Szczawińskim, Tatrzalskim i Zayendą na czele. Dziś więc „Dziewczę z Hollandji“.

PAN | JA DWI | OKLASKIII | GA SMOSARSKA

w sukcesie polskim DWIE JOASIE
oraz cudowny dodatek kolorowy i najnowsze aktualja. Bilety honorowe nieważne

CASINO | Powrót Frankesteina — B. Karloff

Nieodwoł. ost. dzień
Wkrótce potężna sensacja dla pragnących silnych wrażeń
Morderstwo w kasynie

HELIOS | Otwarcie sez. zimowego

Dziś początek seansów o g. 4-ej — — Najświetniejszy film świata
BENGALI Gary Cooper — Franchot Tone — Kathelen Burke — Ryszard Cromwell.
Reżyserja Herry HATHAWAY.

Od wielu lat kinematogr. nie stworzyła takiego arcydzieła Film, który każdy widzieć powinien!
Nad program: Niebywała atrakcja kolorowa oraz aktualja. Seanse o godz. 4—6—8—10—20

REWJA | BALKON 25 gr. Program 41 p. t W DŻUNGŁLACH AFRYKI

Rewja w 2 częściach i 16 obrazach, z udziałem całego zespołu i ulubieńców Wilna: Balet. mistrza K. Ostrowskiego, Primabaleriny Basy Rełskiej, pieśniarki Mary Żejmówny, humorysty Antoniego Jaksztasa oraz poezjalnie występującego piosenkarza St. Czerwińskiego. Anons: W najbliższym programie wystąpią: Wiośniara, żywiolowa pieśniarka Gosia Negro, znakomity nowoczesny piosenkarz Bolesław Majski. Codziennie 2 seanse: o 6,30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

OGNISKO | DZIŚ Historia miliona kobiet, które kochając jednego mężczyznę poślubią drugiego ŻONA W ŻŁOTEJ KLATCE

W roli głównej najwytworniejsza aktorka Hollywoodu piękna SALLY EILERS.
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: Km. 717—35.
Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem, rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 października 1935 roku o godz. 14 w maj. Trusy, gminy Dokszyce odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Henryka Węclawowicza, składających się z 200 pudów żyta ziarnem, 26 pudów owsa — oszacowanych na łączną sumę 520 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 26 września 1935 r.
Komornik: inż. J. SKOWROŃSKI

SZKÓLKI DRZEW OWOCOWYCH
W. WELER, Wilno, Sadowa 8, ist. od 1860 r.
poleca własnej hodowli zdrowe i silne
DRZEWA OWOCOWE
Cenniki na żądanie bezpłatnie

Dyrektor banku, Szef biura, Przemysłowiec, Kupiec, Rzemieślnik

pragnący powiększyć obroty swego przedsiębiorstwa, powinien zapamiętać
Telefon Nr. 82 Telefon
lub zwrócić się listownie z całym zaufaniem, zawiadując fachowca w celu przeprowadzenia planowej kampanji ogłoszeniowej.

OGŁOSZENIA — NAUKA!

Któż lepiej skutecznie to może?
TYLKO BIURO OGŁOSZEŃ Stefana Grabowskiego
w Wilnie, ul. Garbarska 1
telefon 82

KAŻDY MUSI WIEDZIEĆ, że

BIURO buchalteryjne,
BIURO tłumaczeń,
BIURO przepisowań na maszynach,
BIURO wszelkich reklamacji oraz informacji,
BIURO pośredn. wynajmu mieszkań,
BIURO kupna sprzedaży nieruchomości.
TANIO SOLIDNIE, FACHOWO prowadzi tylko
SPÓŁDZIELNIA PRACY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
w Wilnie, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24
Biuro czynne w godz. 8—15 i 17—19

BIURO PODAŃ I TŁUMACZEŃ D. RABINOWICZA

Koresp. w angielsk., franc., niem., ros., włoskim
Tłumacz przysięgły dla hebrajsk. i żydowsk.
Wilno, Rudnicka 9 (lub 11), godz. 4—6 wiecz.
Tamże: tłumaczenie dzieł naukowych przez mag—ow filoz. i praw.

ANNETTE RABINOWICZ

Nauczycielka angielskiego i francuskiego (Sorbonne — Cambridge) powróciła.
Udziela lekcji systemu „Linguaphone“. Grupy indywidual. Zamkowa 18 m. 8. (Wejście od ul. Św. Michalskiej 2).

Poważne

przedsiębiorstwo poszukuje przedstawiciela wprowadzonego w dziale kolonialnym i posiadającego inne zastępstwa w tej branży (chrześcijanina). Zgłoszenia pod „Pełne kwalifikacje“ do Uniwersalnej Agencji Reklamowej, Warszawa, Marszałkowska 142

Wielka 9—4
Kwartal Naukowy
Tylko kilka dni! Anty-
zmiast kilku złotych.
za bezcen! —
Wysortowanych książek
5000 — Okazja!

MIESZKANIE

świeżo odremontowane składające się z 4 ch. pokoi i kuchni—do wynajęcia—ul. Ponarska 7
Dozorczyńi wskaże

Poszukuje

posady jakiegokolwiek od zaraz młody człowiek lat 26 z wykształceniem 7-oddziałowej szkoły powszechnej i niższej szkoły rolniczej (świadectwa). Wymaganie skromne. Oferty kierować: Kazimierz Dudojczam. Poręba Rękawicki pocz. Kolonja Wileńska (pow. wileńsko trocki)

Szczenięta

„Setery Irlandzkie“ do sprzedania ul. Jagiellońska 8 22

Rutynowana nauczycielka

konwersacja francuska, — poszukuje posady — demi-place lekcji. Oferty do Kurjera Wil. dla A. T.

Do sprzedania MASZYNA DO SZYCIA

firmy „Singer“, prawie nowa, gabinetowa ul. Św. Mikołaja 7 m. 1

DOKTOR Marja Petrusiewiczowa

chorobv kobiece
wznowiła przyjęcia
codziennie od 10—12
rano i od 5—7 wiecz.
ul. Mickiewicza 37
tel. 3—98.

DOKTOR MED. J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpít. Sawicz
Choroby skórne,
weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18 66
Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ

Chor. weneryczn., syfilis.
skórne i moczołciowe
Zamkowa 15, tel. 1966
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR Blumowicz

Choroby weneryczne,
skórne i moczołciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 — 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5 — 20
róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA Śmiałowska

przepracowała się
na ul. Wielką 10—4
tamże gabinet kosmet.
usługa zmasażki, bro-
dawki, kurczaki i wargy

Jakiegokolwiek

pracy w godzinach wieczorowych poszukują: uczeń II kursu Państw. Szkoły Techn. i uczeń I kursu tejże szkoły. Łaskawe oferty kierować do adm. „Kurjera Wil.“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.